Nr. 25. Lwów, 11. marca 1882. Rocznik III.

STRAŻNICA POLSKA

REDAKCYA ulica Trybunalska Nr. 1.
ADMINISTRACYA Rynek liczba 9.
EKSPEDYCYA główna Rynek, l. 9
i w Trafice (Hotel Żorża), róg placu Maryackiego i ulicy Krętej.
W Krakowie: w Trafice F. A. Grigara Rynek, l. 39.

DWUTYGODNIK
POLITYCZNO-EKONOMICZNO-SPOŁECZNY.
WYCHODZI CO DRUGĄ SOBOTĘ.
Numer pojedyńczy kosztuje 12 centów.

PRZEDPŁATA
na „Sztandar polski“ i „Strażnicę polską“ kosztuje kwartalnie:
we Lwowie (bez przesyłki) 1 zł. 50 ct.
na prowincji . . . . . 1 „ 75 „
za granicą . . . . . 2 „ — „
Inseraty od wiersza (petit.) 5 ct.

Zaloty bez cnoty.

Darują szanowni czytelnicy, że ośmielamy się pod tak żartobliwym tytułem zwracać ich uwagę na rzecz godną zastanowienia, ale nie nasza wina, że polityka mocarstw pierwszorzędnych zchodzi na drogę żartów, którémi by chciano zapłacić w danym razie krew polską.

Rzecz tak cenną jak krew, kupić zdawkową monetą kiepskich żartów, nie zły byłby interes, tylko że dziś społeczeństwo polskie zna się na podobnych drwinach, zaprawnych w gruncie cynizmem.

Znane są zaloty moskiewskiego generała Skobielewa, który powracając z zagranicy do Petersburga, pił w Warszawie zdrowie Polski z tem zastrzeżeniem, by ślubowała wierność caratowi Ale ponieważ moskwicyzm brzydzi się naśladownictwem wszelkiem, ponieważ wszystko ma się tam rozwijać według rdzennej a pierwiastkowej formy ducha azyatyckiego, więc oczywiście odrzuca także i obyczaje zachodnie i ślubowania nowoczesne, w których każda ze stron jest równouprawnioną. Nie, pierwotny duch caryzmu wraca do pierwiastku, chce zatem, ażeby Polska żyła, ale jako niewiasta ludów wschodnich, która była niewolnicą. Otóż takiego ślubu wierności dla caratu żądał pan generał pijąc zdrowie n i e w o l n i c y. Albowiem — dodawał, gdybyście tu w Warszawie mieli garnizon niemiecki, to coby było? Takiem pytaniem straszył po zalecankach.

Niemcy nie pozwolili długo czekać na odpowiedź i wysłali generałowi moskiewskiemu rywala, również generała. Bądź co bądź, przyznać musimy, że tak Niemcy jak Moskale wiedzą przynajmniej, iż naród polski jest rycerskim narodem, więc na zaloty szlą nie lada kogo, ale generałów, z których jeden pod Geog-Tepe cywilizował ogniem i mieczem Tekińców, a drugi, pruski dowodził Francuzom również ogniem i mieczem w swoim czasie, że kultura germańska wyższą jest od romańskiej czyli francuzkiej.

Pytał tedy generał Skobielew w Warszawie, coby było, gdyby nie to osobliwsze szczęście, że w Warszawie mają opiekę Moskale i gdyby tam w przeciwnym razie stał garnizon niemiecki?

Na zapytanie dał odpowiedź Berlin, ręcząc, że Niemcy nie są tak straszni, że znają się na grzeczności dla narodu rycerskiego, że, etcetera.

Słowem, odpowiedź tę dał pośrednio generał armii niemieckiej w Poznaniu, Stiehle. Przyjmując depatacyę landwery poznańskiej ubolewał głęboko generał Stiehle, że między ludnością polską istnieje niechęć do Niemców. „A my przecież, (to jest Niemcy) dodał — oddajemy cześć wysoką dumnym wspomnieniom dziejowym Polski.“

Skończył zaś taką samą zwrotką jak Skobielew, że Polacy powinni ślubować wierność Prusom.

Wynurzenia te przetłómaczone na język zrozumiały znaczą tyle: Jeżeliby przyszło do wojny z Moskwą, pamiętajcie Polacy zachować dla nas krew, miłość i poświęcenie, a my za to szanować będziemy, co szanować musimy, to jest nie wyrzucimy z grobów waszych przodków, nie powiemy, że Polski nie było, bo historya mówi, że była. Nie dosyć-że koncessyj z naszej strony?

To samo znaczenie jota w jotę mają wynurzenia Skobielewa. Za kilka wyrazów — żywot narodu. Zaiste tani byłby to żywot!

Jeżeli zdumiewały wycieczki generała moskiewskiego, tem większe zdumienie muszą budzić słowa generała prusko-niemieckiego, który znajduje się w służbie czynnej i wdaje się w politykę. Tu bardziej jeszcze niż w wypadku ze Skobielewem wątpić można o osobistej inicyatywie generała Stiehle. Można tylko przypuszczać tak zwaną inspiracyę i to bezpośrednio z Berlina przesłaną.

Natchnienia jednak berlińskie zmieniają się bardzo szybko, z czego wnosić można, że i wypadki nagłą i rozwiną się nad wszelkie oczekiwanie prędko.

Wnioskujemy tak nie bez podstawy. Do niedawna bowiem jeden z organów niemieckich, uchodzący także za inspirowany niekiedy, a mianowicie „Gazeta Kolońska“ czyli w oryginale „Kölnische Ztg.“ nie miała nawet tak pozornie uprzejmych wyrazów dla p r z e s z ł o ś c i d u m n e j P o l a k ó w, z jakiemi odezwał się p. generał Stiehle. Przeciwnie „Köln. Ztg.“ w korespondencyi właśnie z Berlina, a więc z miejsca natchnień politycznych, oburzona była wielce tem, że *Germania* wyraziła się przychylnie o przeszłości polskiej. Rozjątrzyło szczególniej inspirowanego korespondenta „Köln. Ztg.“ oświadczenie *Germanii*, że „Niemcy wzięły udział w zbrodni zniszczenia Polski“. Otóż po przytoczeniu ustępu z uczciwego organu niemieckiego, pisała „Kölnische Ztg.“ pod d. 25 lutego następujące słowa:

„Dla Niemiec nie istnieje obawa, żeby się Polacy zwrócili do panslawizmu, ponieważ panslawizm jest przeważnie prawosławny. Przed nadawaniem Polakom pruskim autonomii, jak to zrobiono dla galicyjskich, ostrzega nas właśnie przykład państwa sąsiedniego. Nawet bowiem najzaciętszy Madiar nie jest tak wyzuty z poczucia sprawiedliwości dla innych narodowości, jak jest właśnie Polak. Doświadczyli tego N i e m c y w Galicyi i doświadczają jeszcze (sic! Przyp. Red. Strażn. Polsk.). Od Polaków musi się dziś każdy E u r o p e j c z y k odwrócić ze w s t r ę t e m, jeżeli tylko posiada poczucie prawa i sprawiedliwości. D u c h z a b o r c z y i n i e t o l e r a n c y a, ta druga zostająca w służbie zaborczości, oto dziś oprócz aspiracyj katolickich, główne cechy polonizmu“.

I cóż szanowni czytelnicy, nie pęka wam serce na widok tak ciężko pokrzywdzonej cnoty

RAPORTA

Jenerała Ludwika Mierosławskiego

o kampanii badeńskiej 1849 r.

(Dokończenie.)

RAPORT SZÓSTY.

Kwatera główna w Rasztadzie
dnia 27. czerwca 1849.

Nieprzyjaciel wszędzie poparty przez kontra-rewolucyę, nie zostawił nam jak tylko cztery dni dla zrobienia przygotowań do obrony Murgu i obwałowania Rasztadu. Dnia 28. czerwca, trzy korpusy Hirszfelda, Groebena i Peuckera w sile 60.000 ludzi, pod naczelną komendą księcia Pruskiego, zerwały się z Ettlingen idąc w dwóch kolumnach na nasze stanowiska. Dwa pierwsze korpusy, złożone z armii pruskiej, posunęły się wieczorem aż do Neu-Malsch i całą noc szturmowały do szańców naszego lewego skrzydła i środka od Steinmauern do Muggensturm. Trzeci zawierający kontyngensy pewniejsze, przeszedł granicę wirtemberską pociągnąwszy za sobą siłą i namową korpus wirtemberski mający poprzednio na celu bronić neutralności swego kraju. Ruch ten będzie dla nas nadzwyczaj szkodliwym, gdyż żadnym sposobem oprzeć się mu nie możemy.

Nie troszcząc się więcej nad niebezpieczeństwem jakie nam zagraża, dziś nie myślę jak tylko nad sposobem za pomocą którego będę mógł najlepiej skorzystać z rozdziału jaki nie istnieje między częściami armii nieprzyjacielskiej. W wieczór 28., w pośrodku alarmów spowodowanych posuwaniem się tych 60.000 ludzi, nakazałem tym trzem dywizyom, z których każda wynosi 11.000, zkoncentrować się w nocy pod Muggensturm, lewe oparte o las Federbach a prawe o Bischweier. Massą tą, popartą ogniem 35 armat, chciałem przebić środek nieprzyjaciela i zatrzymać tym sposobem jego kolumnę, która pod dowództwem Peuckera obchodziła nasze prawe skrzydło. Dla utrudnienia zaś samego pochodu tego korpusu, wysłałem (stosownie do tego co wykazałem w raporcie poprzednim), kilku oficerów i jedną kolumnę odrębną z dwoma kompaniami saperów, dla zniszczenia dróg prowadzących z Wirtemberga w dolinę Niższego Murgu. Nadto milicye Willicha i Blenckera miały rozkaz bronić tych przejść swymi tyralierami. Nad wieczorem 28go, Willich odparł z powodzeniem prawych flankierów kolumny Peuckera a czyn ten byłby wystarczającym do upewnienia mnie z tej strony gdybym nie był uwiadomiony przedwcześnie, iż główny atak nieprzyjaciel wykonywa przez ziemię Wirtemberską. Wiadomość ta doszła nas w nocy i nakazała czujnie strzedz Murgu. W skutek czego wysłałem natychmiast adjutanta jeneralnego na prawe skrzydło, a sam wydałem rozporządzenia do stoczenia bitwy z Prusakami pod Rasztadem.

O świcie rozpoznałem stanowiska nieprzyjacielskie. Armia pruska stała nieruchoma naprzeciwko Rasztadu zakryta lasami Bietigheim, Neu-Malsch i Malsch. Jednocześnie kłęby dymu i kurzu wznoszące się na wzgórzach Sziberg i Herenalb oznaczały marsz flankowy Peuckera przez Wirtemberg.

Pobiegłem natychmiast do Rothenfels aby dać osobiście rozkazy podpułkownikowi Mercy, a gdym przybył na nowo na lewe skrzydło, bitwa już była rozpoczętą przeciw armii pruskiej. Marsz flankowy nieprzyjaciela na nasze skrzydło wymagał następujących zmian w poprzednich rozporządzeniach:

Dywizya Merey, ustawiona na prawem otrzymała rozkaz pilnować trzech dróg prowadzących do Rothenfels, Gagenau i Gernsbach i pod żadnym pozorem naprzód się nie posuwać.

Dywizya Oborskiego umieszczona w środku, posunęła swą przednią straż do Muggensturm. Dywizya ta była zawsze zagrożoną na swym boku od strony Bischweier, którego Mercy nie mógł zająć.

Nakoniec, dywizya Beckera, również odkryta na swem prawem z powodu cofnięcia się środka i prawego skrzydła, nie mogła zająć lasu Federbach pod Rasztadem, jak tylko swoją strażą przednią. Główna część tej dywizyi cofnęła się w nocy za wały Rasztadu.

Atak Prusaków maszerujących po wielkiej drodze z Ettlingen, skierował się na jedną baterye artyleryi i jeden batalion 3go pułku liniowego. Na szczęście atak ten został odparty, co mi dało czas na sprowadzenie z Rasztadu dwóch jeszcze bateryi i jednego batalionu powyższego pułku. Po chwili pchnąłem trzeci batalion na Oetigheim a ostatnią baterye rezerwową, wysłałem do Steinmauern dla wzmocnienia podpułkownika Dall, na którego gwałtownie napierali Prusacy swojem ostatecznem prawem skrzydłem.

Prusacy odparci z tych trzech punktów wzmoc-

Niemiec i Moskali, na widok tego ucisku narodów germańskiego i moskiewskiego pod nietolerantnem jarzmem polskiem? Zgroza to! Widocznie jesteśmy już bez serca i dla tego nie trafiają do nas te zaloty z obu stron.

Zwracamy głównie uwagę na nagły zwrot w tonie inspiracyj. Przed dwoma zaledwo tygodniami „Kölnische Ztg." pomijając jej brednie gotowa nas była zjeść, każdemu Europejczykowi radziła się odwracać ze wstrętem od nas, a dnia 9 marca już p. generał Stiehle oświadcza, że Niemcy umieją oddawać cześć wysoką dumnym wspomnieniom dziejowym Polski.

Prosimy uważnie zestawić obok siebie owego ducha zaborczości polskiej ze słowami generała niemieckiego, albo ów brak poczucia sprawiedliwości, którego Niemcy doświadczać mają ze strony Polaków, z owem generalskiem ubolewaniem nad niechęcią Polaków do Niemców.

Jeszcze jedno. — Korespondencyą berlińska „Köln. Ztg." kończyła się znakomita uwagą, trzeźwą uwagą, podyktowaną poczuciem prawdy i interesów niemieckich, która brzmiała: „Odbudowanie Polski dziś, byłoby zbrodnią przeciw interesowi sprawiedliwości".

Przypominamy jeszcze raz, że b ła o tem wszystkiem mowa dnia 25 lutego w 56 numerze „Köln. Ztg." w korespondencyi z Berlina pisanej 24 lutego.

Oświadczenia owe były szczere. Ale skoro doszła wiadomość do Berlina, że rycerz z pod Geog-Tepe wypił w Warszawie zdrowie Polski, postanowiono zapobiedz sympatyom ewentualnym Polaków dla Moskwy i dla tego inspirowano, albo półurzędownie zawiadomiono generała pruskiego Stiehle, że może sobie pozwolić żartu nieszczerego z narodowością polską. Wynika z tego, że nie tak bardzo pewni w Berlinie, że Polacy nie dadzą się pozyskać dla panslawizmu, jak o tem zapewniał korespondent „Köln. Ztg." Wątpliwość ta objawiła się niezręcznym zalotem generała pruskiego. Zachciewało mu się, czy zachciewa nagle sferom decydującym Niemiec „zbudowania złotych mostów pomiędzy Polakami a Niemcami" bo i taki ustęp znajdujemy w przemówieniu p. Stiehle.

Brzmi on w półurzędowym organie niemieckim dosłownie:

„Zwischen Polen und Deutschen eine goldene Brücke zu bauen, sei ja eine der schönsten Aufgaben".

A zatem wybudować złoty most pomiędzy Polakami a Niemcami, to jedno z najpiękniejszych zadań.

Wezwanie to jest tak rozrzewniające, tak pochlebne dla barbarzyńców Polaków, wyzutych z poczucia sprawiedliwości, że... że aż śmiech zbiera. Ale zkąd nagle te zapały, ta gorącość uczuć u narodu, który przed kilku dniami ogłaszał jeszcze, że nie liczy się z Polakami, że Moskwa ich nie pozyska dla panslawizmu, że zbrodnią byłoby przyznać ich dążnościom słuszność?

Mniejsza o nieszczere afekta, szczerości nigdy nie szukamy, a przynajmniej dawno w sprawach, gdzie odgrywa rolę interes i zaborczość, gdzie trudno rozstać się ze zdobyczą taką, jaką są prowincye dawnej Polski. Nam idzie o zaznaczenie innego faktu.

Oto mocarstwo jedno, mogące wystawić około 2 miliony wojska do boju i podboju, i mocarstwo drugie, Niemcy, mogące wystawić okrągło półtora miliona zdolnych, wyćwiczonych wojowników — zaczynają się liczyć ze zdławionym niewolnikiem, Polską.

Tylko że ta Polska nie pójdzie już dziś na lep pięknie brzmiących frazesów i za frazesa bez gwarancyj pozytywnych nie zacznie budować wymarzonych złotych mostów.

Precz z marzeniami! — przychodzi na nas kolej zawołać.

Marzeń tych niemiecko-moskiewskich poparcie znajdujemy także w jednym z organów wiedeńskich, w „Tagblacie", organie demokratycznym. — „Tagblatt" oceniając obecne położenie w Rossyi pisze:

„Dominującym zatem kierunkiem w Rossyi pozostanie panslawizm, i pod tym względem nie łudzą się przynajmniej w Berlinie. Nie tak wybitnie nie konstatuje tego faktu (iż się nie łudzą) jak nasze dzisiejsze doniesienie telegraficzne z Berlina o przemówieniu generała Stiehle, jednego z najwybitniejszych oficerów armii niemieckiej, przedtem generalnego szefa armii następcy tronu a obecnie komenderującego w Poznaniu. Tak uprzejmych wyrazów nie słyszeli Polacy dawno już od osobistości urzędowej w Prusiech. Przemówienie generała Stiehle brzmi, jakby bezpośrednia odpowiedź na mowę generała Skobielewa, którą chciał Polaków pozyskać dla Rossyi. Jest to bezpośrednią odpowiedzią i odparowaniem ciosu. Przemówienie to poznańskie jest bez porównania ważniejsze, niż wszelkie dyplomatyczne wynurzenia, które okrywają tajemniczą zasłoną istotne stosunki pomiędzy Rossyą a dwoma sasiedniemi cesarstwami."

Otóż i „Tagblatt" może przyjąć do wiadości, że precz z marzeniami nie jest bynajmniej frazesem ze strony społeczeństwa polskiego, którego się nie pozyskuje uprzejmemi wyrazami. Doniosłość stosunków międzypaństwowych może być zaznaczona przez owe przemówienie pruskiego generała, może nawet odkrywać dla „Tagblattu" pewne stosunki i sytuacye rzeczywiste — ale dla Polski nie rzeczywistego nie odsłania. Dla nas istnieje jedna rzeczywistość, jedno zadanie: czuwać nad tem, ażeby umysłów nie ukołysano mrzonkami i w danym razie nie oszukano narodu na rzecz wielkich zadań cywilizacyjnych, które się zasadzają dla interesów Culturvolku na zgermanizowaniu Polski a dla interesów Moskwy na zmoskwiceniu. Zadanie nasze, ażeby czuwać, zdaje się legalne. Kwestyi sympatyj lub antypatyj lepiej nie dotykać. Moglibyśmy mówić tylko o interesie narodu, i dopóki interesów nie przyznają strony, dopóty nie pomogą zaloty. Precz więc z marzeniami o złotych mostach! Jedyny złoty most, który byłby możebny, to sprawiedliwość międzynarodowa.

W sprawie odbudowanych Sukiennic.

Kraków 1. marca 1882.

Jeszcze w trakcie prowadzonych robót około restauracyi Sukiennic zaczęły się i do dzisiejszej chwili ciągle ponawiają się różne debaty i rozprawy w rozmaitych kółkach towarzyskich, przeważnie nieprzychylne dziełu dopełnionemu. Doświadczenie uczy, że jeżeli tylko zbyt częste głosy publiki coś choćby niedokładnie i na pozór bezpodstawnie wytykają, to jednakowoż musi w ich zdaniach być cokolwiek prawdy.

Chwyciwszy wątek tych rozumowań i debatów, niewiemy czy odpowiemy założonemu celowi, jednak w tem przekonaniu, że dobrze zrobimy, jeżeli może niedokładnie dla braku pewnych danych jednak choć w przybliżeniu będziemy się starali dojść przyczyny takich zdań i konieczność tychże usprawiedliwić.

Już w roku 1875 w dniu 27 lipca, p. zedstawione były do uznania i zatwierdzenia Radzie miejskiej krakowskiej, wnioski komisyi Sukienniczej i uporządkowania miasta — dotyczące restauracyi Sukiennic a głównie wnioski zatwierdzenia planów p. T. Prylińskiego.

We wnioskach tych, przewodniczący komisyi Sukienniczej Dr. Zyblikiewicz, przechodzi historyę restauracyi Sukiennic, z czego dowiadujemy się, że Rada miejska na posiedzeniu swem w dniu 28 maja 1867 roku wyznaczyła komisyą do przeprowadzenia czynności przygotowanych a szczególnie, aby tać komisya ułożyła *program odbudowy Sukiennic*, następnie ułożony w 5. paragrafach, z których ważniejsze przytoczymy, celem porównania z tem, co się później stało, oraz przekonania się, o ile Rada miejska z r. 1866, 1867 i 69 mniej lub więcej oględniej i praktyczniej od późniejszych w tym interesie decydujących — postąpiła.

Otóż:

§. 2. programu zaleca: *Połączyć z restauracyą Sukiennic jak największe korzyści materyalne dla skarbu i miasta.*

§. 3. Restauracyę dążącą do przerobienia Sukiennic w sposób, *któryby rzeczywistym potrzebom miasta nie odpowiadał i właścicielom domów stratą zagrażał, uważać należy za niewłaściwą.*

§. 4. W sklepach na zewnątrz otwartych mieścić się mają składy i handel różnych towarów, w sieniach handel drobnych przekupniów.

Następnie, na posiedzeniu w dn. 8 kwietnia 1869 r. odbytem, w celu ogłoszenia konkursu na plany i kosztorysy, Rada miejska wydała instrukcyą w 14 paragrafach *jako zasadniczą podstawę*, według której plany i kosztorysy ułożone być mają, oraz zmiany i dekoracye urządzone. — Z pomiędzy tych 14 paragrafów instrukcyi, §. 9. zastrzega, *aby wygotowane plany i kosztorysy obejmowały:*

a) Rzut poziomy dołu;

b) Rzut poziomy 1 piętra;

c) Dwa przekroje poprzeczne przez krzyż i sklepy, a w szczegółach ma być opracowaną klatka schodowa;

d) Przekrój podłużny.

e) Widoki obu szczytów, jeżeli mają być odnowione;

---

nionych napierśnikami, jakieśmy mieli czas usypać, skierowali swój atak na Muggensturm. Lecz i tutaj dywizya Oborskiego dzielny stawiła opór, który pokrzyżował zamiary Prusaków. Książe pruski rozjątrzony nieudaniem się tego ataku, który ściśle był związany z działaniami Peuckera, narażał się osobiście na wielkie niebezpieczeństwo.

W czasie walki zaciętej rezerwy pruskie przybyłe z Bietigheim, odebrały wioskę Oetigheim batalionowi 3go pułku, który jej bronił od czterech godzin. Ruch ten odwrotny przeszedł stopniowo do całego lewego skrzydła, które zmuszone było schronić się za mury Rasztadu. Na szczęście była to chwila, w której milicya Beckera, do obecnej chwili nieczynna, stanęła pod moją ręką. Niektóre jej bataliony przejęte były entuzjazmem rozpaczy lecz artylerja nie żądała jak tylko odebrać ranne pozycye.

Chwyciłem tę chwilę dla ponownego poprowadzenia lewego skrzydła naprzód.

Trzeci liniowy uderza na las na lewo od drogi wiodącej do Ettlingen, wypędza z niego nieprzyjaciela silnym ogniem, przechodzi go i zajmuje brzeg przeciwny wraz z wioską Oetigheim. Na prawo pchnąłem legię niemiecką i dwa inne bataliony milicyi ze 120 Polakami na czele, przez drogę żelazną prowadzącą do Rauenthal. Dzielna ta kolumna zdobywa wioskę pod morderczym ogniem, sama nie dawszy prawie ani jednego strzału. W tej chwili posuwam się po drodze z Ettlingen z trzema bateryami naszej niezm nia zmęczonej artyleryi, rozwijam je przed wzgórzami Federbach, między drogami wiodącemi do Ettlingen i Bietigheim, i obsypuję gradem pocisków uciekającego nieprzyjaciela.

W tym czasie adjutant jeneralny kierował atakiem pod Rauenthal łącząc go ze zwycięztwem dywizyi Oborskiego pod Muggensturm.

Była już 7. godzina wieczór. Oddział Dalla odparł również ostateczne prawe skrzydło nieprzyjaciela pod Steinmauern. Byliśmy więc zwycięzcami na wszystkich punktach naszego lewego skrzydła i środka; zewsząd otrzymywałem żądania jazdy dla skorzystania z nieładu w jakim cofali się Prusacy, połowa do Ettlingen, a połowa do Bischweier, szukając pomocy korpusu Peuckera. Na nieszczęście broń ta fałszywa, znajdowała się w stanie zupełnego rozprzężenia od bitwy w Waghäusel, i nie mieliśmy pod ręką żadnego środka do pogoni. Zresztą rozbicie naszego prawego skrzydła, rozbicie, o którem dowiedzieliśmy się dopiero w nocy, zmarnowało całą sławę, jakąśmy w dniu tym nabyli.

W chwili, kiedy pod Rasztadem dwa korpusy pruskie rozbiły się o ośm tysięcy naszej piechoty, popartej ogniem trzydziestu armat, korpus pomniejszych kontyngensów obszedł spokojnie nasze prawe skrzydło i przez Gagenau i Gernsbach zagroził naszym tyłom. Do korpusu tego przyłączyła się część armii wirtemberskiej.

Żaden z rozkazów jakie wydałem, nie był wykonany przez półkownika Mercy, przejętego najgorszemi chęciami. Drogi poprzeczne doliny nie były jeszcze przekopane, mosty nie były podminowane i żadna praca szańcowa nie rozpoczęta. Nadto między brygadą liniową a milicyami reńskiemi tej dywizyi panowała niezgoda. Milicye błąkały się po górach do woli, pod pozorem robienia wojny partyzanckiej. — Wszystkie te powody połączone, powiększały niebezpieczeństwo tego skrzydła i tak już silnie zagrożonego przez marsz obchodowy Peuckera.

Podczas gdy brygada liniowa walczyła zniechęcona między Biszweier a Oberweier, przeciwko lewemu skrzydłu Prusaków a prawemu Peuckera, główna siła kontyngensów zdobyła przejście pod Gernsbach i rozproszyła milicyę w górach Baden. Opór zacięty kilkuset ochotników, nie mógł naprawić złych skutków pierwszych niepowodzeń, i cała dywizya — linia i milicya — sądząc, że jest odciętą i zgubioną, opuściła wieczorem swoje stanowiska w największym nieporządku i rozprzęgła się w okolicach.

Przestrach ten dał się odczuć natychmiast w dywizyi Oborskiego, którego wojska chociaż zwycięzkie bojąc się otoczenia, przeszły mosty pod Koppenheim i Niederbühl i uciekły w nieładzie aż do Oos. Półkownik Oborski, podobno zniechęcony próżnością usiłowań dla powstrzymania tego szalonego odwrotu, opuścił komendę, nikogo o tem nie uwiadomiwszy. To karygodne wydalenie się, popełnione przez naczelnika surowego tak dla siebie jak i dla innych, posłużyło za nowy powód do zepsucia dla oficerów źle usposobionych tej dywizyi, do tego stopnia, iż ta rozbiegła się nie zostawiając nawet możności zebrania jej resztek.

Smutne to wydarzenie doszło do naszej wiadomości w nocy, wtenczas, kiedyśmy powracali z pola bitwy przejęci najlepszemi nadziejami na przyszłość, jakie nam dawała klęska Prusaków.

W chwili, gdy kończę niniejszą depeszę naradzamy się, ja, Sigel i minister wojny Werner, w jaki sposób mamy złagodzić tę nową niespodziewaną niełaskę fortuny.

Jenerał naczelny

Ludwik Mierosławski.

f) Widoki facyat podłużnych, z oznaczeniem skali planów;

g) Konstrukcya wiązań dachu w szczegółach złożonych z planu i 2 przekroi;

h) Dekoracya sali w całem rozwinięciu;

i) Szczegóły ornamentacyjne całej budowy konstrukcyi rynien i oberlichtów;

k) Widok pespektywiczny całości;

l) Kosztorys.

§. 11. znów zastrzega: *Że Rada miasta wyznaczy w swoim czasie komisyę z uznanych powag i mistrzów sztuki, do rozpoznania przedłożonych planów.*

Z powyżej przytoczonych paragrafów 2 uchwał Rady miejskiej krakowskiej, widzimy jak niezaprzeczenie troskliwie, z jaką przezornością, z jaką znajomością rzeczy i dbałością o prawdziwe dobro miasta, Rada ówczesna brała się do dzieła odrestaurowania Sukiennic, kiedy już przy pracach przygotowawczych jej uchwały jaśnieją czystym światłem, skoro z taką przezornością określa sposób postępowania dla całego biegu sprawy restauracyi zamierzonej — jakoż § 2. uchwały z d. 8 kwietnia 1869 najwyraźniej zastrzegając jak największe korzyści dla miasta jako arcypożądane, oraz w związku z tym §. 3. zastrzegając, że projekt restauracyi któryby rzeczywistym potrzebom miasta nieodpowiadał lub właścicielom domów stratę mógł przynosić, uważać należy za niewłaściwy — Rada miasta daje do zrozumienia architektom, aby nie rzucali się na projekta pociągające za sobą wielkie koszta, a dające w rezultacie mały albo żaden procent — również w §. 9. i 11. tejże uchwały przepisując instrukcyą tak jak to być powinno i jak wszędzie jest gdzie o dobro ogółu dbają, Rada miasta chcąc mieć pewne pojęcie i wyobrażenie o tem co się stawiać ma, czy dostawiać lub przerabiać — przepisuje najwyraźniej, jakie mają być przez projektującego technika złożone plany w ogóle i w szczegółach, z przekrojami mogącymi dać pojęcie o wewnętrznej konstrukcyi; i to właśnie daje dowód gorliwości i przezorności Rady miejskiej ówczesnej, jak niemniej i to, że chcąc jednocześnie wiedzieć co przedstawiane plany w wykonaniu na gruncie kosztować mają, tymże §. 9. zastrzega jako warunek, złożenie przy planach i kosztorysu czyli anszlagu, projektowanych robót. — Nareszcie dla tem większego przeświadczenia się o możności przyjęcia lub nie, przedstawianych planów i kosztorysów, §. 11. oddaje to wszystko pod opinię i uznanie biegłych w sztuce, na których opinii dopiero polegając, po uczynionym wyborze — zostawia sobie możność zatwierdzenia planów i kosztorysów. Wszystko dotąd idzie bez zaprzeczenia gorliwie — krokiem powolnym ale oględnym, bez zarozumiałości, która częstokroć najlepsze chęci w wykonaniu dzieła na błędne drogi sprowadza. Jak starannie i przezornie brano się do dzieła tego, przekonywują i wnioski komisyi uporządkowania miasta — względem ustanowienia komitetu budowy Sukiennic, które Rada miasta na posiedzeniu swem 30 grudnia 1875 przyjęła i zatwierdziła — a ważniejsze ustępy tego wniosku są:

§. 1. *Że ma być i ustanawia się komitet od budowy Sukiennic złożony:*

a) Z Prezydenta miasta;

b) Z 3ch Radców miejskich przez Radę miasta wybranych;

c) Z 2ch budowniczych przez Radę miejską na przedstawienie komisyi uporządkowania miasta zaproszonych;

d) Z naczelnika budownictwa miejskiego;

e) Z kierującego budową z głosem doradczym.

§. 5. Do zakresu działania komitetu należy:

a) Rozpoznawać i potwierdzać szczegółowe plany i kosztorysy wypracowywane przez kierującego budową — *na podstawie ogólnych planów* przez Radę miejską podobno od 2 sierpnia 1875 przyjętych - zatwierdzonych;

b) Zatwierdzać na wniosek kierującego roboty wykonać się mające czy to we własnym zarządzie czy w drodze przedsiębiorstwa;

c) Na wniosek kierującego ustanawiać porządek i tok wykonywać się mających robót;

d) Na takiż wniosek zatwierdzać oferty na dostawę materyałów lub wykonywanie robót do wysokości 3000 złr.

e) Kontrolować i odbierać wspólnie z kierującym materyały i wykonane roboty, poświadczając swą czynność w dzienniku budowy, prowadzonym przez kierującego;

f) Zatwierdzać wystawione przez kierującego budową i sprawdzone przez Magistrat rachunki za przypadające należności, za materyały i roboty i przedkładać takowe z wnioskami komitetu do asygnacyi prezydenta;

g) Wszelkie roboty i koszta, zatwierdzonym planem i kosztorysem nieobjęte, *o ile przewyższają kwotę 3000 złr. — przedstawiać do zatwierdzenia Rady miejskiej;*

h) Zdawać Radzie miejskiej co kwartał sprawę z postępu robót i wydatków.

§. 10. ust. d. Co do obowiązków kierującego stanowi:

Na każdy dział budowy, mający się wykonać a stanowiący pewną całość, powinien kierujący przedłożyć komitetowi budowy należyty kosztorys, tak iżby tenże po ukończeniu roboty, posłużył za zasadę do obliczeń istotnego wykonania i przypadającej należytości;

g) Kierujący na porękę szkód, jakieby gmina *ponieść mogła obowiązany złożyć kaucyą do wysokości 5000 zł.*

Instrukcya ta tak doskonale określająca działalność kierującego budową i komitetu była konieczną i powinna była być w całej rozciągłości i z całą punktualnością w czasie budowy wykonywaną.

Obok tego wszystkiego przypomnieć musimy, że jeszcze za Dr. Dietla na posiedzeniu Rady miejskiej 28 maja 1867 zatwierdzoną była instrukcya dla komisyi w celu odbudowania Sukiennic ustanowionej, w której ważniejsze ustępy są:

w §. 3. g. Czuwanie nad ścisłem wykonaniem budowy, *według planu przez Radę miejską* przyjętego;

f) Układanie umów i kontraktów z rękodzielnikami, przedsiębiorcami i artystami względem prac i dostaw *przyjętemi przez Radę miejską planami i kosztorysami wskazanych.*

§. 7. Oprócz wydatków objętych w zatwierdzonych przez Radę miejską preliminarzach w przypadkach niecierpiących zwłoki a nieprzewidzianych *wolno jest prezydentowi asygnować wypłaty 200 złr. nieprzenoszące.*

§. 9. *Zmiany lub uzupełnienia tej instrukcyi tylko przez Radę miejską uchwalone być mogą.*

Dla lepszego pojęcia przebiegu tej sprawy, musimy jeszcze przytoczyć i to o czem także sprawozdanie wspomina.

Że w następstwie prac przygotowanych, ogłoszono konkurs, lecz pierwotne plany konkurujących niekwalifikowały się do zrealizowania — ale ponieważ plany hr. Platera odznaczały się niepospolitą pracą i talentem (które ogółem podobały się wszystkim) przeto jakkolwiek ich nie przyjęto, dano mu odpowiednie wynagrodzenie. Dalej komisya Sukiennicza poleciła jeszcze hr. Platerowi wypracować plany poprawne — jakoż ten w grudniu 1870 r. nadesłał szkice nowych planów, a odbywszy liczne konferencye ze znawcami w sierpniu 1871 nadesłał znów nowe plany. Biegli przyjęli tę pracę a na podstawie ich orzeczenia Rada miasta *zatwierdziła te plany* i poleciła tymczasowo przystąpić do odbudowania dachu do wysokości 15 tysięcy zł.

Pomimo jednak przyjęcia i zatwierdzenia planów hr. Platera, odznaczających się niepospolitą pięknością, Rada miasta nie mogła nic orzec co do kosztów restauracyi ogólnej, ponieważ nie miała odpowiednich kosztorysów — a gdy się z planów szczegółowych przez hr. Platera złożonych pokazało, że większa część murów dzisiejszych musiałaby być zniesioną i na nowo budowaną, następnie, że część konstrukcyjna projektu z wielkiemi trudnościami a tem samem z wielkiemi kosztami będzie połączoną i że koszta takiej restauracyi z projektowanych 260.000 *do 500·000 podnieśćby się musiały — odstąpiono od wykonania planów.*

Następnie jak to sprawozdanie komisyi Sukienniczej objaśnia, p. Plater w styczniu 1875 złożył plany nowe, które pierwotnie przez komisyą estetyczno-archeologiczną i techniczną zostały odrzucone — tenże przeto według wskazówek Matejki oraz Pawła Popiela i Łuszczkiewicza zrobione szkice złożył, lecz takowe o ile się odnosiły do strony technicznej i konstrukcyjnej, zosłały zmonitowane i do przerobienia zakwalifikowane.

Po takich nareszcie przejściach z planami, komisya Sukiennicza w dn. 27 lipca 1875 przedstawia Radzie miejskiej te ostatnie poprawione do uznania i zatwierdzenia, motywując swoje przedstawienie w sposób następujący:

Że składające się do uznania i zatwierdzenia Radzie miejskiej plany i kosztorysy restauracyi Sukiennic przez p. Prylińskiego ułożone, które były oddane do rewizyi jednemu z najpierwszych specyalistów i przedłożone następnie komisyi technicznej, wykazują że restauracya Sukiennic kosztować będzie 250 tysięcy złr.

2. Że jakkolwiek Rada miasta rozrządzając ogólnemi funduszami uporządkowania miasta przeznaczyła tylko na restauracyą Sukiennic sumę 145.000 zł. a zatem mniej o 105.000 *jak wedle kosztorysów będzie potrzeba*, wszelako do restauracyi śmiało z takimi funduszami przystąpić możemy a to z powodu, *że restauracya Sukiennic jest najwdzięczniejszą ze wszystkich budowli jakie Rada miasta uchwaliła.*

3. Że chociaż budynki szkolne projektowane

RAPORT SIÓDMY.

Kwatera główna w Offenburgu
dnia 1. lipca 1849.

Oto rezultat narady między mną, adjutantem jeneralnym i ministrem wojny:

Adjutant jeneralny uda się natychmiast do Oos, zorganizuje dywizyę Mercy, która podług przypuszczeń cofnęła się aż do tego miasta i przyprowadzi ją do Gernsbach przez Baden. W razie gdyby Peucker zajął silnie ten punkt, dywizya nasza ustali się odpornie w Ebersteinburg w węźle dróg prowadzących z Rothenfels i z Gernsbach, zakrywając dolinę środkową Baden-Baden.

W tym celu podyktowałem instrukcyę szczegółową majorowi Beust, mającemu rozkaz do kierowania ruchami milicyi Palatynatu, która stanowi część tej dywizyi.

Jednocześnie dywizya Oborskiego powinna być wstrzymana w swym odwrocie i połączona w Oos jako rezerwa.

Ja sam zostanę nad Murgiem, dla cofnięcia naszej obrony aż do tej rzeki, a następnie dla ustalenia dywizyi Oborskiego w Kuppenheim jak tylko się ta uformuje w Oos.

Zgodnie z tem postanowieniem kazałem cofnąć do Rasztadu trzy bataliony 3. pułku liniowego. Pułk ten i dwa bataliony milicyi są wystarczające do służby pocztowej Rasztadu. Zamianowałem podpułkownika Frei komendantem fortecy; majora Heilig, naczelnikiem artyleryi placu; majora Wilde dyrektorem robót inżynierskich; podpułkownika Biedefeld, naczelnikiem wojsk garnizonu, a majora Hanneke inspektorem materyału. Wszystkie wojska nieużyteczne kazałem zgromadzić i manewrować niemi w blizkości i na prawo Rasztadu w celu przeszkodzenia oblężenia fortecy. Pułkownikowi Becker dałem rozkaz zająć nagłównik mostu pod Kuppenheim z silną dywizyą popartą piętnastoma działami

Wydawszy te rozkazy pobiegłem do Oos koło dziesiątej rano dla sprowadzenia na pomoc Beckerowi rezerwy, której formacya była nakazana w tem mieście. Jednakże w drodze spostrzegłem 1. pułk liniowy, który przeznaczyłem do zajęcia Kuppenheim, uciekający do Oos. Miałem nadzieję zatrzymać go przynajmniej w Oos i przyprowadzić go nad Murg z dywizyą Oborskiego — ale w Oos nieznalazłem nawet śladu armii. Wszystko uciekło tej samej nocy, jedni w wagonach drudzy wozami — aż do Bühl i Aschern. W Oos nieznalazłem jak tylko bateryą artyleryi porzuconą przez swą asekuracyą. Przejęty jednakże silnem postanowieniem zaniesienia pomocy Beckerowi, którego słyszałem kanonadę przy moście pod Kuppenheim, rozesłałem na wszystkie strony oficerów z poleceniem zatrzymania wojsk rozproszonych i zkoncentrowania ich w Oos, ale nim czynność ta mogła być nawet rozpoczęta, dywizya Beckera opuściła swe stanowisko i przybyła za nami w największym nieporządku mając dwa szwadrony dragonów na czele. Rozkazy, groźby, napomnienia, nic nie było podobne do wstrzymania jej pod Oos, gdyż dla uniknienia najmniejszej zwłoki w ucieczce, główna część tej gromady przekroczyła nakopy drogi żelaznej i o wiele poprzedziła moje przybycie do Bühl.

Przy mnie nie została jak tylko kompania polska, jedna baterya artyleryi i oddział dragonów. Ten ostatni uciekł niedługo za innemi pomimo wszystkich usiłowań użytych na wstrzymanie go.

Zadanie adjutanta jeneralnego w Baden nieudało się również, z powodu wcześniej wykonanego odwrotu wojsk podpułkownika Mercy. Zdołaliśmy tylko pchnąć w górę kilkuset żołnierzy z milicyi Beckera, nie z zamiarem zabronienia wejścia korpusowi Peuckera do Baden ale wstrzymania jego zbyt pospieszającego postępu na Oos. Rozkaz jaki wysłałem do Oos tej garstce dzielnych ludzi, trzymać się w wąwozie z zawziętością, był jedynie ściśle wykonanym w czasie ostatnich dwóch dniach mej komendy. Bez tego oporu, który podaję do uwielbienia całemu krajowi, bylibyśmy odcięci ze sztabem, bagażami armii i główną częścią artyleryi rezerwowej. Zabranie jednej armaty Meklemburczykom przez ten oddział, po trzygodzinnej walce stoczonej przeciw całej straży przedniej Peuckera debuszującego na nasz bok, dowodzi tego do czegośmy byli jeszcze zdolni gdyby armia zechciała słuchać mych rozkazów.

Dzięki tej rycerskiej walce doszliśmy do Bühl bez żadnej straty znaczącej i zajęliśmy stanowisko w tem mieście z kompanią polską, jednym batalionem Palatynatu który zakrywał nasz marsz i kilkoma innymi oddziałami przyprowadzonymi przez adjutanta jeneralnego.

W nocy wykonaliśmy dalszy odwrót do Aschern gdzie mieliśmy nadzieję oprzeć się, ale miasto to było już opuszczone przez wojska niemając jak tylko porzuconą artyleryę.

Trzeba nam więc było maszerować nazajutrz za wszystkimi aż do Offenburga gdzie nastąpił roz-

uwalnia miasto wprawdzie od płacenia czynszów z budynków na szkoły wynajmowanych, to wszakże nie przyniosą i nie przysporzą miastu żadnego dochodu.

4. Że chociaż kanały i wodociągi będą pod względem sanitarnym wielce pożądane, lecz nietylko niedadzą miastu żadnego dochodu, ale przysporzą wydatków na utrzymanie.

5. *Że jedynie Sukiennice sowicie się opłacą, z wyrestaurowanych bowiem można preliminować czysty roczny dochód 23.000 złr.*

6. Że w obec takiego dochodu, który choćbyśmy nawet nie mieli 145 000, zapewnia miastu w latach pewnych spłacenie dochodem samym sumę 250.000, które miasto wówczas musiałoby zaciągnąć i następnie pomnoży na czysto dochody skarbu miasta o 23.000 rocznie — gdyby nawet nie było zbyt licznych innych naglących czynników, to do tego dzieła sam interes materyalny miasto nagli.

7. Ze w obec już posiadanych 145 000 przeznaczonych przez Radę miejską funduszów na restauracyę Sukiennic; brakujące 105.000 tem pewniej z dochodów spłaconemi być mogą — tak że po 6ciu lub 7 latach po wyrestaurowaniu, budżetowi miejskiemu przybędzie roczna kwota około 23.000 zł.

8. *Że wreszcie każdy rok zwłoki z restauracyą Sukiennic, przyprawia miasto o straty niepowetowane, gdyż je pozbawia znacznej intraty.*

Po takiem pięknie umotywowanem przedstawieniu komisyi Sukienniczej przez przewodniczącego Dra Zyblikiewicza, Rada miasta czy to uznając iż przytoczone motywa rzeczywiście się uiszczą, czy też polegając na zdaniu komisyi Sukienniczej która je przedstawiła, czy też rzeczywiście zgadzając się na przytoczone okoliczności z własnego przekonania, przyjmuje wnioski jej przedłożone, zatwierdza plany restauracyi Sukiennic, zatwierdza kosztorysy na wykonanie tych planów, opiewające na sumę 250.000 zł. i uchwala, że fundusz Sukienniczy ma być uważany jako samoistny i ma pobierać po wyrestaurowaniu gmachu wszelkie dochody wpływające tak długo, pokąd nie zaspokoi wszelkich długów, jakieby na restauracyę Sukiennic zaciągnął.

Stanęliśmy tedy na punkcie świetnych nadziei; Rada miasta, której bądź co bądź dobrych chęci i staranności o dobro miasta odmówić nie można, przekonana o świetności interesu, uzbrojona w przygotowawcze bardzo oględne i praktyczne przepisy zasadnicze do prowadzenia i wykonania dzieła wygotowane, zupełnie zadowolona z dobrego i stanowczego początku. Publika jak zwykle publika — to niedowierza, to turbuje się o fundusze, to nieprzekonana o zdolnościach projektującego i mającego być kierującym — obawia się o rezultaty, wreszcie nieobznajmiona z nowo projektowanymi planami — radaby raczej widzieć wykonywane te, które hr. Plater złożył, a które ogólnie bardzo się podobały, i żałuje że nowe projekta i kosztorysy nie były przed zatwierdzeniem dla szerszej publiczności ujawnionemi.

Wszystkie te debaty i obawy ucichły naraz pod wpływem dobrej nadziei, pod wpływem niezachwianego zaufania w mądrość i gorliwość Rady i ówczesnego Prezydenta — wreszcie pod wpływem rachunku kosztorysowego, który jak to przedstawiono Radzie miejskiej, zrewidowany i sprawdzony przez jednego z najbliższych fachowych ludzi, chociaż niepowiedziano przez którego, wykazywał, że skoro Sukiennice będą kosztować 250.000 przypuśćmy 260.000 zł., to zawsze miasto obok upiększenia Rynku głównego odrestaurowanym gmachem, mając dochodu czystego 23 tysięcy zł. — będzie miało oprocentowany kapitał nakładowy blisko 9%. Nastaje zatem cisza, fabryka rozpoczęta i wszystko zdaje się iść biegiem prawidłowym na podstawie ułożonych przepisów w granicach instrukcyj przez Radę miasta wyłanych i zaleconych do ścisłego stosowania się przy restauracyi Sukiennic.

(C. d. n.)

KORESPONDENCYE.

Bukareszt 6 marca.

Rumunia kokietuje z Moskwą, a jeśli traktat zaczepno-odporny niejest jeszcze zawarty, to warunki jego są określone. Za Dobrudżę ma dostać Bukowinę, Siedmiogród i Banat. Stronnictwo czerwonych na pasku Rosetti-Bratiano chodzące, popiera tę myśl, aby mniej więcej i łaski carskie sobie uskarbić i oddziaływać przeciw stronnictwu multańskiemu, na którego czele stoi Sturdza, spokrewniony z Gorczakowem a w Jassach zwołujący zgromadzenia, w celu usunięcia od steru rządu liberałów, co w lat kilka na nędznie płaconych urzędach, milionowe porobili majątki. Stronnictwo liberalno-konserwatywne, przewodzone przez Jonoscu, Majorescu, Carpu i kilku innych spiewało czas jakiś hymn pochwalny na cześć Austryi, bo mniemało iż za jej pośrednictwem do steru się dostanie. Dlaczego Austrya skutecznie ich nie poparła, to nie jest rzeczą moją oceniać. Istnieje tu także komitet panslawistyczny, nawet dosyć otwarcie działający, a filię w Giurgiewie mający. Jenerałowie Czerniajew i Fadiejew przed kilku tygodniami tu byli i udali się przez Ruszczuk i Widdyń ku granicom wybuchłego powstania. Czy się tam znajdują, w tej chwili powiedzieć nie mogę z pewnością, ale o czem twierdzić mogę z całą znajomością rzeczy, to, że przez Warnę przejeżdża mnóstwo ochotników z Moskwy, zupełnie tak samo, jak to miało miejsce przed kilku laty, gdy Serbia do walki z Turcyą wystąpiła.

Wracając do Rumunii, powiedzieć wypada, że zamówiła 200.000 sztuk broni, a zamierza kupić także 3000 koni. Przy wycieńczonym liberalnym budżecie kraju, wydatki te uważać by należało za zbytek nie do przebaczenia, jeśliby w kryjówkach ministeryalnych zdobycze na Austryi rojone nie były.

W Bułgaryi niechęć do Moskali coraz silniejszą się staje. Bratyszki już się przekonali, że konstytucye carskie, to knuty i bezmierne podatki. Grunt zatem tam, jak niemniej w Rumelii łatwo mógłby być obsianym, żeby tylko Polacy n a s e r y o pracować chcieli.

Najazd na browary krajowe.

V.

Jakkolwiek Timesy nadpełtwiańskie uznały za stosowne milczeć w sprawie obrony piw krajowych, to jednak kronikarzowi niedzielnemu „Dz. pol.“ — sprawa ta niedozwala spokojnie zasypiać, a „Gazeta narodowa“ widocznie zapomniawszy się, dała mimowoli walce naszej świetne świadectwo, przytaczając w kronice codziennej z dnia dzisiejszego co następuje:

F a ł s z e r z e p i w a. W Zweibrücken stawał niedawno dyrektor fabryki piwa Tiwoli, browarnik i pomocnicy jego, oskarżeni o fałszowanie piwa. — Świadkowie zeznali, że dodawano do piwa kwas salicylowy, glicerynę, saccharynę, siarkan wapna, sztuczny kolor piwny, sztuczną mięszaninę celem nadania zapachu, i mnóstwo innych jeszcze obrzydliwych dodatków. Używający tego piwa dostawali wymiotów. Wyrok jeszcze nie zapadł, ale publiczność domaga się słusznie ukarania fałszerzy.“

Otóż te przymioty, jakie odkryto w odwarach piwnych w Zweibrücken, dadzą się najzupełniej zastosować i do tych odwarów, którymi uszczęśliwiają Galicyę: Ołomuniec, Jaroschau i inni browarnicy „von Draussen“. Naszem zadaniem obecnie będzie, aby ten nieuczciwy import oddawać pod analizy chemiczne a następnie publikować. We Lwowie oprócz p. Eliasza Hertera, utworzyła się druga falanga obrońców „Olmützera“ w hot. Krakowskim a niechaj kto nie myśli, że złożoną jest z samych von Drausserów, gdyż są to czystej wody siłacze patryotnictwa lwowskiego w czamarach a nawet kontuszowce; i jakkolwiek sami w własnych osobach producenci rękodzielnictwa i wyrobów krajowych, reprezentanci polskiego przemysłu, o tyle żądają tylko od społeczeństwa solidarności i patryotyzmu, o ile to dotyczy ich własnych sklepów i warsztatów; są to tak zwani „p a n o w i e“ a przynajmniej udający takowych w hierarchii przemysłowo rękodzielniczej. — Jestto arystokracya, która wymyślając na szlachtę i panów co się zmieści, że marnują grosz za granicą, że zakupują wszystko z Wiednia i von Draussen, walą z oburzenia pięściami w stół, odsądzając ich od wszelkiego patryotyzmu. Na ochłodzenie zaś swego oburzenia zakrapiają się kuflami „Jaroschauera“ „Pilsnera“ „Olmützera“, gdyż jak twierdzą, delikatne ich garełka i żołądeczki innych jak te piwa nieznoszą.

Pan J a n L a m, nocny komiwojażer, ambasador Hertero wsko-Ołomuniecki, najwięcej się gorszy naszą obroną piwa okocimskiego; jakkolwiek się myli, gdyż my bronimy wszystkie uczciwe browary krajowe. Niezapieramy się jednak tego że dla Okocima mamy niezwykły szacunek, gdyż właściciel tegoż p. G ö t z, jest dla nas ideałem nietylko znakomitego przemysłowca, ale obywatela kraju, którego przodkowie przybywszy niezbyt dawno z obcych stron na tę ziemię, nietylko uczciwą pracą, ale całą duszą zlali się z narodem polskim. Obowiązkiem naszym było poznać Okocim na wskroś. I cóż tam znaleźliśmy. — Oto jakby ożywczą oazę wśród pustyni, którą silna wola, blizko półwiekowa tytaniczna praca a przedewszystkiem uczciwość, zrobiły Okocim tem, czem jest dziś; a co się tyczy patryotyzmu, i zlania się z ideą narodową, to p. Jan G ö t z, właściciel Okocima daje tego dowody na każdym kroku, nie słowem, ale czynem. Gdyśmy się przypatrzyli tej pracy z mrówczą skrzętnością i ładem, gdyśmy zajrzeli w każdy zakątek, zbliżyli do pracowników, zaczą-

---

kład zupełny armii z pogardą wszystkich naszych usiłowań, wszystkich naszych napomnień i naszej głębokiej ale bezskutecznej rozpaczy.

Historya znajdzie wytłumaczenie tej klęski. Rzuciwszy okiem na tę długą a wązką dolinę jaką tworzy kraj badeński z łatwością zrozumieć można wieczną trwogę wojska o swe tyły zagrożone atakiem nieprzyjaciela, który przewyższającą siłą manewrował nietylko z frontu ale i na prawym boku, w kraju do którego niemieliśmy przystępu. Dodawszy do tego kontr-rewolucyę otwierającą wszędzie bramy nieprzyjacielowi, zmęczenie, rozczarowanie i brak zaufania w wojnę bez końca, z łatwością zrozumieć można dla czego armia tak dzielna, armia która niepozwoliła sobie zabrać ani jednego działa na polu bitwy, rozbiła się cała jednej nocy zapominając o swej artyleryi, o swoich naczelnikach i o swej ostatniej fortecy. Rozważając nikt się nie zadziwi dlaczego 13.000 wojska w połowie z milicyi złożonego, zużywszy się w starciach przeciwko 60.000 koalizacyi porzuciło sztandar republikański całych Niemiec.

Lecz ja niebędąc powołanym do pisania historyi ale do prowadzenia wojny, a niemając instrumentów wojennych wskutek rozbicia się armii, widzę się zmuszonym złożyć komendę niemającą nadal celu i znaczenia. Poświęcając tę zaszczytną władzę jaką mi ofiarowała nadreńska demokracya wojskowa, zapominam o wszystkich przestępstwach reakcyi i o przykrościach naszej chwilowej porażki aby sobie tylko osłodzić wspomnienie chwalebnych dni batalii.

Jenerał naczelny
Ludwik Mierosławski.

Oddając pod sąd opinii publicznej opis peryodu rewolucyi badeńskiej w którym uwydatnił się szczególnie element polski przez współudział Jenerała Ludwika Mierosławskiego, niemożemy powiedzieć aby kampania ta zgadzała się z naszemi osobistemi pojęciami o sztuce wojskowej i aby działania strategiczne przedsięwzięte ze stron obydwóch niebyły bez zarzutów.

W sztabie zaś samego naczelnego wodza armii badeńskiej widzimy człowieka z talentem wojskowym niezaprzeczalnym, chwytającego zręcznie i dosyć umiejętnie błędy przeciwnika, ale nieumiejącego wykonywać założonego przedsięwzięcia w skutek niesforności wojska, którem źle kierował i którego źle używał. Widać tu na każdym kroku niewyrobienie dowodzące, że Mierosławski nauczył się wojskowości tylko z książki ale praktyki żadnej nieposiadał. Ztąd to pochodzi to jego wachanie się w działaniach, niepewność wydanych rozkazów, rzucanie raz ułożonych projektów dla gonienia bez powodu za innemi przedsięwzięciami pod błahym pozorem odparcia wymarzonego niebezpieczeństwa i nakoniec lekkomyślne a nietaktowne postępowanie z wojskiem, które przekonawszy się że nimi dowodzi literat a nie jenerał, straciło do niego stopniowo wiarę, zaufanie i szacunek.

Sztuka wojskowa, obok talentu osobistego wodza wymaga aby główny jej instrument, siła zbrojna, posiadał podstawy karności i posłuszeństwa hierarchicznego, które są niezbędne do wykonania najmniejszej operacyi taktycznej. Najgenialniejsze projekta Napoleona I. byłyby się zmarnowały gdyby jenerał ten, nieposiadał armii karnej, gotowej iść na śmierć ze ślepem posłuszeństwem i z głębokiem zaufaniem w potęgę wodza który jej umierać nakazywał dla dobra ojczyzny. W armii badeńskiej karności tej niebyło, trzeba było ją stworzyć przedewszystkiem, aby nadać siłę organiczną, głównemu czynnikowi którego chciano użyć dla odparcia napaści — pruskiej.

Gdyby jenerał Mierosławski był zaprowadził pospiesznie dobrą żandarmeryę dla poskromienia dezercyi, gdyby był oddalił oficerów, którym nieufał, nakazał mustry, zaprowadził ze dwa sądy wojenne i gdyby w miarę potrzeby nakazał rozstrzelać ze stu wichrzycieli, którzy najwięcej przyczyniali się do rozkładu armii, armia ta, niebyłaby upadła do tego stopnia, aby pozwolić sobie z narażeniem godności żołnierskiej, zmaltretować jenerała przełożonego a nawet aresztować samego wodza.

Oby ten opis wykazujący nieudolność zmarnowanych za młodu zdolności Jenerała Ludwika Mierosławskiego, posłużył za przykład dla niewielkiej już może liczby młodzieży polskiej, która mniema że sztuka wojskowa jest tak łatwą, iż żadnego wyrobienia praktycznego niepotrzebuje, że dosyć jest wsiąść na konia i przypasać szablę aby otrzymać odrazu komendę nad kilkotysięcznym oddziałem.

Takie lekkomyślne i płoche pojęcie o rzemiośle wojskowem, było głównym powodem srogiej klęski jaką Polska poniosła w 1863 roku.

Aleksander Stekosz.

wszy od najprostszego robotnika, aż do pierwszego funkcyonaryusza w Okocimie, znaleźliśmy tylko jakby jedną rodzinę, nad którą z równą miłością czuwa ojciec. A jak tam wygląda tych kilku okocimskich „von Drausserów“ i jak na nich wpływa duch właściciela, niechaj posłużą chociaż kilka przykładów: — oto wchodzimy do browaru; główny piwowar Wirtemberczyk, a żona tegoż Czeszka· Obok nich dwóch dziarskich chłopaczków, to ich synowie. Rodzice bardzo niedokładnie władają językiem krajowym; natomiast dzieci ani w ząb nie znają innego języka, oprócz poprawnego polskiego.

Kilka lat temu umiera piwowar, również Wirtemberczyk, nazw. Kramer. Długoletni towarzysz pracy p. Götza, zawsze oszczędny, uciułał z górą 30.000 złr, i jakże niemi rozporządza umierając? oto zapisuje 22.000 złr. na zbudowanie w Okocimie polskiej szkoły żeńskiej a prawie całą resztę oprócz małych legatów, przeznacza na kasę bratnią wsparcia, emerytalną, wszystkich pracujących w Okocimie, z dodatkiem: że na tej ziemi zarobił ten pieniądz. tę ziemię i ludzi ukochał, a więc rzeczą naturalną, że takie czyni rozporządzenie. Zapytujemy czyja to zasługa, jeśli nie właściciela Okocima, który taką miłość do tej ziemi umiał zaszczepić nawet w obcych współpracownikach. Gdziekolwiek zajrzysz, czy do mieszkania chociaż ostatniego z parobków, czy do szkoły w której kapłan katolicki naucza, wszędzie się spotkasz z dodatnią rzeczywistością, która nakazuje przed sobą uchylić czoła.

Opuszczając Okocim, żegnaliśmy się z ludźmi, jakby ze starymi, oddawna znanymi przyjaciółmi, takie tam wszystko serdeczne, poczciwe, i szczere. Takie tam ślady dobitne nietylko ekonomicznej pracy ale i moralnej. Radzilibyśmy więc szczerze p. J. Lamowi, aby zajrzał choć na chwilę do Okocima; być może, że na wybladłe jego oblicze, wystąpiłby rumieniec wstydu iż mógł bronić „Olmützerów“ i „Jaroschauerów“ — czyniąc jako Polak, krzywdę Okocimowi. Przekonani jesteśmy, że po takiem dotknięciu się prawdy uderzyłby się w piersi; mówiąc: „mea culpa“ — i nierobiłby farsy ze spraw, które przecież raz nareszcie powinniśmy traktować na seryo, a które są więcej warte, aniżeli honorowe ławki do spania n pp. Eliaszów Herterów i w tym podobnych przybytkach.

Sprawozdanie

z czynności komitetu Wystawy Przemyskiej do dnia 1. marca 1882.

1. Ogłoszono w 7. krajowych i 9. zagranicznych dziennikach uwiadomienie o odbyć się mającej wystawie.
2. Wystósowano do wszystkich Władz doniesienie, o ukonstytuowaniu się Komitetu z prośbą o poparcie. Ułożono program, wydrukowano go w 12000 egzemp. z których 10.500 już w kraju rozesłano.
4. Wystosowano Odezwę o poparcie: do centralnego Komitetu c. k. galic. Tow. gospod. i 22 oddziałów tegoż; — do centr. Komitetu c. k. krakowskiego Tow. gosp. i 4 filij tegoż; — do trzech krajowych i 7 zagranicznych Izb handlowych; — do 13 krajowych Towarzystw styczność z przemysłem i rolnictwem mających — i do członków obszernego komitetu.
5. Rozlepiono w 25. miastach za pośrednictwem magistratów 715 egzemp. programu w formie plakatów.
6. Zamianowano w całym kraju 325 delegatów.
7. Zaproszono 1560 krajowych producentów rolnych, 372 krajowych i 122 zagranicznych przemysłowców osobną odezwą do obesłania wystawy.
8. Wystósowano do najznakomitszych w kraju hodowców bydła, koni itd. odezwę do obesłania wystawy.
9. Uzyskano po długich i bardzo mozolnych staraniach od c. k. Ministerstwa rolnictwa subwencyę w kwocie 2000 złr.
10. Uzyskano: od Sejmu subwencyę w kwocie 1000 złr.;
11. od Rady zawiadowczej kolei Karola Ludwika subwencyę w kw. 500 złr.;
12. od 4. oddziałów c. k. galic. Tow. gosp. subwencyę w kwocie 950 złr.;
13. od Ministerstwa rolnictwa subwencyę w kw. 1000 zł. na premiowanie bydła, 100 zł, działu ogrodniczo-sadowniczego i 40 zł. miodu pitnego.
14. Wystosowano do Ministerstwa handlu prośbę o 1000 zł. subwencyi; — do Komitetu ustanowionego przez Wydział krajowy o 500 zł. subw.; do Rady gminnej miasta Przemyśla o 500 zł. subw. i spodziewać się należy, że prośby te uwzględnione będą.
15. U kolei Łupkowskiej zamiast subwencyi uzyskano 50°/₀ opustu od taryfy z transportu okazów — u innych kolei Komitet poczynił starania o uzyskanie zniżenia taryfy.
16. Wyrobiono w c. k. Ministerstwie skarbu pozwolenie urządzenia loteryi o 600 losach po 1 złr. — losy te wydano i sprzedaż tychże poruczono 190 uproszonym do tego instytucyom i osobistościom.
17. Uproszono J. E. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego o wzięcie w opiekę działu przemysłu domowego.
18. W celu zachęcenia włościan do obesłania działu bydła rogatego i wyrobów przemysłu domowego, uchwalono uwolnić ich od opłaty placowego, oraz wyznaczyć dla nich za bydło co najmniej dwie premie pieniężne po 50 zł., 4 premie po 30 zł. i 2 premie po 15 zł., oraz dostarczyć dla ich bydła bezpłatnie paszy i ściółki podczas wystawy; niemniej wystósowano do wszystkich Wydziałów powiatowych i Towarzystw gospodarskich odezwę o czynienie włościanom ulg pod względem ponoszenia kosztów transportu okazów na wystawę i z przyjemnością Komitet konstatuje, że wiele z powyższych Władz i Instytucyj znaczne ulgi włościanom pod tym względem poczyniły.
19. Interweniowano w zawiązaniu we Lwowie okręgowego, w Krakowie i powiatach Rudeńskim i Sanockim lokalnych komitetów dla wystawy. Komitety te, we Lwowie pod przewodnictwem J. W. hr. Badeniego, w Krakowie Dra Weigla, w Rudeńskim Z. Zukra i Sanockim A. Gniewosza, od dłuższego czasu funkcyonują i pewnym być można, że wiele do powodzenia wystawy przyczynią się.
20. Uzyskano od c. k. Ministerstwa wojny, wprawdzie pod bardzo uciążliwemi warunkami pozwolenie urządzenia wystawy na placu wojskowym w środku miasta położonym. Komitet przyjmując na siebie warunki bardzo ciężkie, uczynił to tylko ze względu, iż plac ten w środku miasta położony, dogodnym bardzo będzie i dla wystawców i dla zwiedzających.
21. Dla ułatwienia hodowcom inwentarza żywego obesłania wystawy uchwalono, że wystawa koni, trzody i owiec ma się odbyć równocześnie i trwać przez 4 dni pierwsze wystawy t. j. od dnia 31. sierpnia do 4go września b. r., a po 2 dniach przerwy ma rozpocząć się wystawa bydła i trwać przez dni 5, t. j. do końca wystawy.
22. Potwierdzono 240 zgłoszonych deklaracyj i rozesłano na żądanie 650 deklaracyj do wypełnienia.
23. Po sporządzeniu planów na nader gustowne i okazałe budynki dla wystawy, oraz kosztorysów tychże oddano budowę przez licytacyę w przedsiębiorstwo.
24. Obecnie Komitet zajmuje się uporządkowaniem placu wystawy, przygotowaniami do założenia plantacyj ogrodowych na nim, wodotrysku parą pędzonego itp,

Przemyśl, dnia 4. marca 1882.

Komitet Wystawy rolniczo-przemysłowej w Przemyślu 1882 r.

Sekretarz: *K. Dworski.* Prezes: *Stanisław hr. Stadnicki.*

REFORMA
Towarzystwa muzycznego.

Na ostatniem walnem Zgromadzeniu Towarzystwa muzycznego podniósł pan Wszelaczyński kwestyę o potrzebie reformy Szkoły Towarzystwa, nazwanej „Konserwatoryum“. Jaki skutek wzięło to przedstawienie niewiadomo dotąd; zresztą pod względem dydaktycznym zachowujemy sobie rozprawę na później. Dzisiaj zwracamy uwagę na podział i charakter klas i na produkcye koncertowe pod imieniem „Towarzystwa muzycznego.“

Nadmienić wypada, że prócz fortepianu i skrzypców, dla innych instrumentów szkoła nie egzystuje. Fortepian gra pryncypalną rolę już dlatego, że Dyrektorem konserwatoryum jest Pianista.

W mowie swojej nadmienił na Zgromadzeniu p. Wsz. że podział szkoły fortepianu obejmuje kurs elementarny i średni: ale czy tak nazwany kurs wyższy, można uważać za Szkołę Towarzystwa, jest rzecz wątpliwą. Rozpatrzywszy się w układzie tego lwowskiego konserwatoryum, przekonywamy się o dziwnej anomalii, że tak zwany kurs wyższy jest rzeczywiście tylko prywatną szkołą Dyrektora Mikulego, kosztem Towarzystwa i kraju, dla wyłącznej jego korzyści podtrzymywaną.

Według etatu każdej możliwej szkoły na świecie, wszystkie klasy jedną Instytucyę składające, są względem siebie w postępowym porządku postawione, i mają jednolitą administracyę. Tutaj się dzieje przeciwnie. Ktoby sądził, że uczeń ukończywszy kurs elementarny i średni pod profesorami X. Y. Z. przechodzi do kursu wyższego pana M. myliłby się bardzo. Klasa pana M. nie jest dalszym ciągiem klas niższych, nie jest ku podniesieniu ucznia, który skończył kurs średni, do wyższej nauki. Klasa p. M. przyjmuje i takich uczniów, którzy zaczynają dopiero a, b, c; jest to właściwie kurs samoistny dla siebie, ale dla takich uczniów, którzy od jednej godziny tygodniowo mogą płacić 15 zł. miesięcznie: jest to kurs osobny, prywatny pana M. Kto po skończeniu kursu średniego nie jest w stanie dać 15 zł. miesięcznie; ten w konserwatoryum wyższej klasy niema: a zważywszy, że kiedy w kursie elementarnym i średnim, płaci się za trzy godziny tygodniowo 3 złr. na miesiąc, to skok do 15 złr. na miesiąc za jedną godzinę tygodniowo, jest anormalnie wysoki, ażeby można powiedzieć że to jest jednolita administracya, w postępowym porządku klas unormowana. Jest to więc zupełnie prywatna taryfa, dla szkoły zupełnie prywatnej, obok szkoły Tow. muzyczn. pod jednym dachem umieszczonej.

Stosunek ten, określa inna jeszcze i może więcej rażąca różnica, cechująca odrębność szkoły. Nauczyciele niższych kursów ugodzeni są na tantiemy w ten sposób, że trzecia część opłaty szkolnej od uczniów przypada na rzecz towarzystwa, wpływa do jego kasy, dwie trzecie części zaś, stanowią honoraryum odnośnych nauczycieli, które im po obrachunku miesięcznie z dołu Sekretarz Towarzystwa wypłaca. W kursie wyższym zaś, p. M. całą wpłatę uczniów jako swoją bierze dla siebie; tak samo z kursu harmonii którą wykłada, i z kursu nauczycielskiego. Jasno mówiąc, ma swoją prywatną szkołę w lokalności przez Towarzystwo opłaconej, ogrzanej, oświetlonej, zaopatrzonej w fortepiany i służbę.

Nie mamy nic przeciwko dowolnej w swojej szkole taryfie p. M. — może brać i więcej ale takie prywatne lekcye mogą być dawane u siebie w domu lub w mieście; uczniowie konserwatoryum zaś mają prawo w swoich lokalnościach mieć także wyższy kurs dla siebie, unormowany w sposób jednolity, co do wypłaty stojący w progresyi z całością przyzwoitej.

Przejdźmy teraz do produkcyi muzycznych:

Pan M. ma stałą płacę 1200 złr. za co ma aranżować dla Towarzystwa z sił Towarzystwa cztery koncerta i sześć wieczorków publicznych, rocznie. Kto zna Lwów, wie, ile sił muzykalnych miasto posiada, tak dla muzyki orkiestralnej jak wokalnej i fortepianowej: tymczasem co się dzieje w Towerzystwie? lepsza część chóru męzkiego odpadła; chór damski zmalał i utracił co najcelniejsze głosy; w orkiestrze świeci się jeden amator; a w koncertach i wieczorkach kogoż widzimy? — zawsze tych samych muzykantów płatnych i niedouczone (uczęszczające jeszcze na kurs) uczenice p. M. — a wszystko kosztem Towarzystwa i kosztem publiczności, która płacąc za bilety miałaby prawo widzieć i słyszeć coś poważniej i zgodniej z pojęciem towarzystwa traktowanego. Pomimo to znajdzie się zaraz nazajutrz inspirowany przez dyrektora adherent, który w „Dzienniku polskim“ umieści, że podziwialiśmy subtelną grę fortepianową młodziutkiej uczennicy konserwatoryum. I rzecz skończona; rezultat otrzymany: bo produkcye obmyślane są nie na to, aby w łonie Towarzystwa łączyły siły muzykalne i dały im możność brania udziału w produkcyach większych, ale na to, aby były reklamą znowu dla tej szkoły p. M. łechcąc próżność rodziców i zwabiając uczennice przynętą prezentowania się na estradzie.

Z powodów wyżej opisanych wyrażamy potrzebę reformy przedewszystkiem w tych kierunkach:

1. Aby kurs wyższy fortepianowy, był ustanowiony za opłatą stosownie do kursów średnich, nie wyżej jak 5 złr. miesięcznie za dwie godziny tygodniowo. — Nauczyciel kursu wyższego, aby tak samo ugodzony był na tantiemę. z potrąceniem jednej trzeciej części dla kasy Towarzystwa. Dla lekcyj prywatnych, na dowolnych układach, w lokalnościach Towarzystwa niema miejsca.
2. Aby w koncertach i wieczorkach Towarzystwa mogli brać udział tylko artyści, lub dyletanci członkowie Towarzystwa, nigdy zaś uczniowie, bo dla tych przepisane są statutami popisy roczne.

„Spójnia“ i Stowarzyszenie kupców chrześciańskich.

Dwa lata upłynęło, zaczem nowonarodzone w owym czasie stowarzyszenie „Spójni“ mogło wyjść z pieluszek i szczęśliwie wyrosły mu ząbki. Nietylko pessymistów ale przyjaciół tego stowarzyszenia ogarniało już zwątpienie, czy „Spójnia“ nieskończy na niedokrewność lub suchoty. Bogu dzięki! „Spójnia“ złożyła dowód żywotnej siły, z której wyrosło Stowarzyszenie kupców i przemysłowców chrześciańskich a ukonstytuowało się w zeszłą niedzielę na walnem zebraniu w szkole im. Konarskiego. Zgromadzenie było nadspodziewanie bardzo liczne a co wielce każdego musiało radować. że widziałeś tam młodego kupca, rozpoczynającego dopiero swój zawód, obok siwizną pokrytego i zacnego weterana w tejże pracy. — Brawo! to po naszemu! a więc „Szczęść Boże!“

Po bardzo przekonywającem przemówieniu prezesa „Spójni“ p. Piotra Miączyńskiego, zaproszony został do przewodnictwa w zebraniu senior kupców lwowskich, szczycący się powszechnym szacunkiem, p. Adolf Mańkowski, który wśród

oklasków zajął swoje miejsce. Statuta Stowarzyszenia kupców i przemysłowców lwowskich, obejmujące hasło jedynie obrony uczciwego handlu i przemysłu bez wyjątku, przyjęto jednogłośnie. Następnie obecni członkowie zabierali głosy o właściwych celach i drogach, do jakich Stowarzyszenie dążyć powinno. Głosy te niebyły to czcze frazesy, ale prawdy oparte na doświadczeniu. Pan Niemczynowski opowiadał nader ciekawe fakta o nieuczciwości handlowej, z którą żaden sumienny kupiec ani przemysłowiec nie może pojedynczo wytrzymać konkurencyi. Zmianę ku lepszemu można osiągnąć, jeżeli się pójdzie zwartym szykiem, z otwartą przyłbicą. Głos po głosie zabierany nabierał coraz więcej cywilnej odwagi, którejśmy dotąd na zebraniach podobnych niezwykli byli słyszeć.

Kulminacyjnym punktem był wypowiedziany pogląd przez pana Jana Ihnatowicza. W jędrnych, pełnych zdrowych myśli i rozumu zdaniach, nieobwijając niczego w bawełnę, czy to dotyczyło handlu i przemysłu chrześciańskiego lub niechrześciańskiego, wzywał że tak się wyrazimy do pokuty, do czynu i zwrotu ku lepszemu; wskazał dobitnie, jakie obowiązki ciążą dzisiaj na kupcach i przemysłowcach chrześciańskich na polskiej ziemi, podniósł doniosłość „Spójni" i konieczność tejże. Poglądy p. Ihnatowicza wywarły nader silne wrażenie. Na koniec Stowarzyszenie się ukonstytuowało i wybrało zarząd.

Obecnie dowiadujemy się, że już na pierwszem posiedzeniu przyszły na stół tak ważne sprawy i takie dokumenta poskładano, służące do konieczności natychmiastowej wspólnej obrony, które by w innych warunkach w żaden sposób nie były oglądały światła dziennego, gdyż pojedynczo nie mógł się odważyć żaden kupiec lub przemysłowiec na podniesienie tychże, z obawy dotkliwego prześladowania przez całą rzeszę nieuczciwych handełesów. Inna rzecz, gdy sprawę taką podniesie Stowarzyszenie, o którem nie wątpimy, że w całym kraju znajdzie wdzięczne echo i współpracowników.

KRONIKA.

Osobna deputacya akademików krakowskich przywiozła wieńce na grób ś. p. Jenerała Jeziorańskiego, które zdobiły trumnę podczas nabożeństwa żałobnego w Krakowie.

Odczyt w Czytelni ludowej przy ulicy Gródeckiej — o rękodzielnictwie w dawnej Polsce" będzie miał w niedzielę dnia 12. b. m. o godzinie 5tej popołudniu, J. N. z Oleksowa Gniewosz.

„Koło polityczne" przeciw któremu „Sztandar polski" wydrukował protest, rozpisawszy zaproszenia zebrało się w niedzielę w sali kasyna miejskiego w liczbie trzydziestu kilku osób, — a weszło także kilku obywateli jako spektatorów tej komedyi, która się tck absolutnie narzuca na obrońców kraju. Przeważnie, byli tam sami swoi, związani osobistymi interesami. Program jaki ogłoszono jest nader nęcący. Na szczęście jest mało tak naiwnych aby takowy brali za dobrą monetę. — Jest to smutna blaga, która w ten sposób chce stare i młode wróble brać na plewę. — Takie figle dziś się nieudadzą. Falandze tej nie idzie o nic innego, jak tylko o przeprowadzanie wyborów do Rady miasta, tak jak to bywało, utrzymanie pewnych osobistości w Sejmie i wzmacnianie tegoż swymi przyjaciółmi politycznymi. Aby sobie zjednać w innych sferach mir i poparcie, kolportuje się cichaczem kandydaturę na prezydenta Lwowa — hr. Badeniego czł. wydz. kraj. w rzeczy samej ma się dołożyć wszelkich starań aby na to stanowisko wyśrubować p. Edwarda Simona. Że „Reforma" krakowska traktuje ten klub polityczny na seryo, i już teraz zaznacza jego dodatnią działalność to nas bynajmniej nie dziwi, bo od czegoż sprowadziła sobie p. Tadeusza Romanowicza do Krakowa, jeżeli nie dla tego, aby podnosił znaczenie, pewnych wielkich ludzi z nad Pełtwi. — Jest to nic więcej, jak tylko zawarcie spółki popierania wzajemnych interesów i kandydatur do Sejmu a szczególniej do Rady państwa. Teraz jak teraz, gotowo wszystko iść jak z płatka, sejm to jeszcze mały ptaszek; inny obraz przedstawi się wtenczas dopiero, gdy zawakuje jakie możebne krzesło w Radzie państwa. Wtenczas jak lepiej poinformowani twierdzą, powstanie w „Reformie" krakowskiej dualizm pomiędzy pp. Dr. Czerwińskim a p. T. Romanowiczem, kto się na kim roczaruje pokaże się w drugiej cześci.

Wracając do „koła politycznego" — zdumiewa tylko jedna rzecz, a mianowicie, zkąd sie w tem gronie wziął p. Teofil Merunowicz? Czy Szanowny ten poseł na Sejm już zapomniał o tem co przyrzekł swoim wyborcom, że tylko tą drogą pójdzie i z tymi ludźmi łączyć się będzie, którym kraj żadnego zarzutu uczynić niemoże. — Pan Merunowicz odstąpił widocznie od tej zasady, i nic go to nie żenuje, z kim się łączy. — Krok ten, uczynił na wyborcach jego bardzo przykre wrażenie, wyborcy niespodziewali się takiej niespodzianki ze strony młodego posła, radzimy mu, niech rozważy co czyni, gdyż nie dosyć usprawiedliwiać się, mówiąc: „przecież coś trzeba robić". — Tak jest, z założonemi rękami stać nie możemy, ale do pracy, aby skutki tejże nie budziły obawy, potrzeba charakterów czystych niczem niezbrukanych? — A czy całość koła politycznego daje tę rękojmię? — Otóż śmiemy twierdzić że nie.

Pewni członkowie powinni zrozumieć to, co już raz powiedzieliśmy: że w jakichkolwiek sprawach publicznych są niemożebni.

Niech nas nie zmuszają, abyśmy wyraźniej mówili.

W sprawie budowy fortyfikacyj krakowskich i przemyskich. Pod tym tytułem podaje „Gazeta narodowa" z d. 10 marca co następuje:

Czytaliśmy, iż przedsiębiorstwo budowy części fortyfikacyj wyżej wspomnianych otrzymał Prusak baron Pittel. Jak zarząd budowy, czyli właściwie austryackie wojskowe władze budownicze zapatrują się przy przedsięwziętych robotach, niechaj posłuży następujący fakt:

Do budowy rzeczonych fortyfikacyj potrzebną jest znaczna ilość cementu, gdyż ilość samego betonu wynosi 50.000 mt. sześciennych. Oprócz tego potrzeba jeszcze do murów z kamienia i cegły również dosyć dużo cementu, tak iż ogólną ilość potrzebną przyjąć można na 10 milionów kilogramów, co reprezentuje wartość około 500.000 zł. (pół miliona). Zkąd zaś cement ten ma być sprowadzony, nikt by nawet przypuszczać nie śmiał. Otóż cement ten sprowadzonym być ma — znowu z fabryk pruskich!

Wypadek ten następuje w chwili, kiedy samo państwo dla zabezpieczenia i podniesienia przemysłu krajowego, nakłada cła ochronne na obcokrajowe wyroby, kiedy ministerstwo handlu poleciło odnośnem rozporządzeniem używanie cementów li tylko krajowych, a przynajmniej w państwie austryackiem produkowanych.

Monarchia austryacka posiada kilkadziesiąt fabryk cementowych a nawet sama Galicya posiada jedną koło Doliny położoną, prowadzoną przez fachowego człowieka p. Długoszewskiego, upoważnionego inżyniera cywilnego, który od lat 8 walczy bez przerwy z niegodnie prowadzoną konkurencyą zagraniczną, a niezaprzeczenie oddał tenże znakomite usługi, redukując ceny dawniej praktykowane do połowy, i rzeczywiście istnieje ta fabryka dla tego tylko, aby konsumenci obcy cement taniej nabyć mogli. Jest to sprawa bardzo drażliwa, którą nawet Izby handlowe poruszyć winny.

Ciekawa rzecz, czy też ministerstwo handlu wie o tej okoliczności? Zresztą, mamy naszych reprezentantów w Wiedniu, których by obowiązkiem było podobne sprawy wyprowadzać i badać."

Zaiste, zdawać się powinno, że Galicya skazaną jest na nieustającą nędzę — i jakby się wszystko sprzysięgało na to, aby u nas żaden grosz zarobiony nie pozostał w kraju, ale zabrali go obcy przybysze. Trudno pojąć, zkąd ta szczególna protekcya pana barona, który podobno nawet przy budowie gmachu więziennego w Stanisławowie ma udział. Nie mielibyśmy nic przeciw temu, gdyby w Galicyi nie było rutynowanych, uczciwych przedsiębiorców, dających wszelką gwarancyę, jakiej władza wojskowa żądać może. Naturalnie, że w takich warunkach nawet jedyna fabryka cementu nie może się rozwinąć, aczkolwiek posiada wszelkie warunki po temu. Zapytujemy, jak można się powodować taką bezwzględnością, aby bogacić naszym w pocie czoła płaconym groszem Vondrauserów z kraju miliardów? — Ciekawi jesteśmy zaiste, czy się aby jeden p. Delegat nasz w Radzie państwa znajdzie, który zainterpeluje o podobne-nieprawidłowe postępowanie, kogo należy.

Członkowie redakcyj nadpełtwiańskich Timesów. Spotkać można we Lwowie chociażby codziennie pijane indywiduum, które wbrew ustawie o pijaństwie, tolerowane jest nietylko przez publiczność, ale nawet przez organa policyjne, a na zapytania kto to zacz takie bydlątko? — odbiera się odpowiedź od pierwszego lepszego śmiertelnika: „a to proszę pana członek redakcyi tego a tego nadpełtwiańskiego Timesa", rzeczywisty wykonawca — „niezależnej opinii publicznej". Taka odpowiedź jest już zwykłą i utartą. — Spotkać takiego koryfeusza nawet w dzień biały, zataczającego się po ulicy, obślinionego, zbrudzonego i woniejącego szynkiem, leżącego pod ławą lub w rynsztoku, nie jest także osobliwością lwowską. Bywa i to, że apostoł pewnych idei społecznych wchodzi w konflikt z krupiarzami na Łyczakowie a misyonarstwo jego pozostaje mu na dłuższy czas w pamięci w widomych barwach tęczowych. Czasami odwożą znowu innego na oddział obserwacyjny z powodu jakiegoś tam „delirium" chociaż to nic nie przeszkadza, aby po skutecznych tuszach hydropatycznych w Fürstenhofie, nie przeniesiony został dla wpływu ze zmiany powietrza jako siła dodatnia do innego organu chociażby tylko pod Wawel.

Indywidua te nie wzbudzały jednak dotąd obawy; były dosyć łagodnego usposobienia a więc też nikt nie żądał dla nich ustawy o kagańcach. Obecnie jednak choroba pijacka przybiera inne objawy, albowiem już nietylko w „szynku" w ścisłem słowa tego znaczeniu, spotkać się można z reprezentantem Timesa nadpełtwiańskiego, nietylko już wieczorem lub w nocy, ale w dzień, w południe w restauracyi; jeżeli ktoś wstąpi tam dla posiłku, nie płynnego ale mięsnego, nie może być pewien, że nie ujrzy tam współpracownika „Gazety narodowej", który go zaczepi i jasnemi inklinacyami objawi, że ustawa o kagańcach nietylko dla czworonożnych ale i dla dwunożnych zwierząt powinna być jak najprędzej wprowadzoną w życie. Dziwić się tylko należy właścicielom przyzwoitych restauracyj i w ogóle lokalów publicznych, że takim ludziom nie wzbraniają wstępu, gdyż w ten sposób odstraszają wielu innych trzeźwych klientów.

Ciekawą illustracyę do czynności naszych organów bezpieczeństwa publ, we Lwowie, mieliśmy sposobność temi dniami na własne oczy oglądać. Oto w szynku na rogu ulicy Pańskiej i na Rurach, o którym już kilka razy pisaliśmy, że Policya baczne winna zwrócić oko na orgie tam się odbywające, grzmią trąby i puzony często nawet po północy. Byliśmy pewni, że przecież raz władze odnośne wglądną w tę nieprawidłowość. Tymczasem cóż się dzieje: Oto rewizor policyjny przychodzi tam około godziny dwunastej w nocy, i zamiast z góry nabrać właściciela szynkowni za utrzymywanie muzyki dłużej jak do godziny 10tej, każe sobie grać „Marsza Weteranów" i bawi się w ten sposób do godziny 1 w nocy. — Zaiste, jeżeli Dyrekcya Policyi powierza straż moralności i bezpieczeństwa publicznego w ręce takich panów rewizorów!, to tego rodzaju szynki jak powyżej wymieniony, mogą sobie bezkarnie drwić z wszelkich przepisów policyjnych.

Na ostatniem posiedzeniu Rady miasta przyszła pod obrady sprawa obowiązków chemika, który działając wspólnie z komisyą zdrowotną, ma obowiązek robienia rozbiorów chemicznych, mianowicie produktów spożywczych. Rozchodziło się o to, czy chemik taki ma być zapisany w rubryce stałych urzędników magistrackich, czy też za wynagrodzeniem rocznem jak dotąd. Pan Dr. Tadeusz Żuliński był referentem tej sprawy i w nader ciekawym poglądzie opartym na faktach udowadniał, jakiej doniosłości są tego rodzaju analizy chemiczne i obowiązek chemika. Wywiązała się dyskussya, w której zabierali głos pp. Dr. Ciesielski i Jägermann. W zasadzie niemówili przeciw konieczności, że chemik jest niezbędnym, a analizy wielkiej wagi. P. Jägermann stawiał wniosek, aby miasto miało stałego chemika. Odpowiednie uwagi czynił i p. Dr. Ciesielski i potrzeba bardzo złej woli, aby go można było posądzić o jakiekolwiek wstecznictwo. Inaczej jednak pojmuje każde odezwanie się czy to p. Jegermana czy Dr. Ciesielskiego, „Gazeta narodowa", jako organ samozwańczego „Koła politycznego" z panami Simonami, Gromanami, Ma-ly'mi et consortes na czele. Organ ten niemógł inaczej postąpić, jak tylko bryznąć ohydą i kłamstwem, które w obec przyszłych wyborów mogą posłużyć za broń do zwycięztwa. Powyższa notatka wystarczy ludziom dobrej woli na teraz.

Przedstawienie w teatrze na dochód wdowy i sieroty po ś. p. Jenerale Antonim Jeziorańskim, wypadło jak na stosunki lwowskie świetnie, a było nowym dowodem, że większość żywiołu narodowego u nas umie czuć, uszanować zasługi i na każde uczciwe wezwanie staje jakby do apelu. Teatr był zapełniony od dołu do góry; komitet przy kokardach pełnił swoją służbę. Odegrano „Verbum nobile" — Moniuszki i „Zemstę„ — Fredry. Publiczność nieszczędziła artystom oklasków, bo też rzeczywiście dobrze się wywiązali. Ocenę szczegółową „Zemsty" w tym składzie podamy przy najbliższej sposobności. Czysty dochód wynosił 571 złr. i 5 centów. Tak więc Polacy w Galicyi spełniają swój obowiązek, lecz fundusze zebrane na pomnik dla ś. p. Jenerała i na zabezpieczenie bytu wdowy i sieroty jeszcze nie wystarczają. Przekonani jednak jesteśmy, że obywatele ziem polskich pod zaborami, pruskim i moskiewskim uczynią to, do czego są solidarnie zobowiązani. Miały być i żywe obrazy — „Obrona sztandaru" — Grottgera i „Oda do młodości" Mickiewicza. Jakkolwiek drugi ten obraz już był we Lwowie przedstawiany a Polacy w Galicyi, ani im się śniło, aby chcieli stworzyć „eine Umsturzpartei" co zaś do lojalności, może zanadto składają dowodów tejże, pomimo to Wysokie Namiestnictwo zabroniło tych obrazów. Nas to jednak nie dziwi, gdyż byliśmy już nieraz świadkami tego rodzaju oględności. Czy postępowanie takie niedziaływa wprost przeciwnie, pozostawiamy zagadkę tę każdemu z osobna do rozwiązania.

Zwracamy uwagę na załączone tu ogłoszenie Stowarzyszenia pracy kobiet we Lwowie.

Towarzystwo to, jako najważniejsza dźwignia umoralnienia kobiety i wskazanie jej dróg do samodzielnego bytu, zasługuje na powszechną opiekę i poparcie społeczeństwa polskiego. Obecnie jest nieomylna nadzieja, że tak we Lwowie jako też na prowincyi, powstanie kilka zakładów, mianowicie robót maszynowych pończoszkowych, frędzli i koronek — oraz innych, które prawidłowo prowadzone, dają wszelką rękojmię, wdzięcznego i dobrego zarobku. Zakłady te, wtenczas jednak dopiero mogą wejść w życie, jeżeli znajdą na miejscu chociaż pewną liczbę wyuczonych pracownic. — Jest nawet projekt założenia, dla pracujących kobiet w tym kierunku znacznego zakładu na akcye; ale stanie się to rzeczywistością, jeżeli nasze polki udowodnią czynem, że się chcą uczyć i pracować.

Gdy Stow. Pracy kobiet znajduje się pod kierownictwem zacnych i szlachetnych Obywatelek i sumiennych uzdolnionych nauczycielek, które oprócz nauki pracy i umysły kształcą, jest obowiązkiem sumienia rodziców i opiekunów, aby córki i pupilki tam posełali

Stowarzyszenie Pracy Kobiet utrzymuje następujące szkoły fachowe:

Szkołę kroju sukien damskich,
„ szycia na maszynie,
„ szycia białego, cerowania, haftu i znaczenia
„ wyrobu frędzli,
„ wyrobu koronek klockowych,
„ robót pończoszkowych.

Uczennice przyjmuje się:

Do szkoły kroju sukien damskich za opłatą 8 zł. za kurs dwumiesięczny; nauka praktyczna 2 zł. miesięcznie. — Szycia na maszynie za opłatą 3 zł. za kurs. — Szycia białego za opłatą 1 zł. miesięcznie; wpisowe 2 zł. — Wyrobu frędzli za opłatą 3 zł. za kurs. — Wyrobu koronek klockowych za opłatą 3 zł. za kurs. — Robót pończoszkowych za opłatą 10 zł. za kurs. Na tym kursie są dwa miejsca bezpłatnie do obsadzenia.

W pracowniach Stow. Pracy Kobiet przyjmują się zamówienia na bieliznę i roboty pończoszkowe wszelkiego rodzaju.

Bióro stręczeń poleca nauczycielki, bony, i panny służące.

Do dzisiejszego numeru dołącza się prospekt na „Historyę Powstania 1863—1864 r." nakładem księgarni polskiej we Lwowie i Cennik składu nasion Teofila Łuckiego.

Od Administracyi.

Zalegających z należytością lub z następną przedpłatą, prosimy o niezwłoczne przysłanie należnej kwoty, w razie bowiem przeciwnym ci Szan. Czytelnicy nie otrzymają następnego Numeru. Należytości przysyłać prosimy za przekazem pod następującym adresem:

Do Administracyi Sztandaru polskiego (lub Strażnicy polskiej), na ręce pana Szczęsnego Bednarskiego, w drukarni p. Anny Wajdowiczowej, Rynek l. 9. we Lwowie.

Zawiadamiamy Szan. P. T. prenumeratorów miejscowych, że z powodu nieuczciwości kolporterów, będziemy od dnia dzisiejszego rozsyłać numera „Sztandaru polskiego" i „Strażnicy pols." pocztą. Również powiadamiamy, że nie należy składać byłym kolpoterom przedpłaty dalszej. Ktokolwiek by nie otrzymał na czas numeru, upraszamy o zawiadomienie nas natychmiast niefrankowaną reklamacyą.

Po cenach znacznie zniżonych

sprzedaję w 12tu moją firmą zaopatrzonych sklepach

NAFTĘ

najprzedniejszej jakości **nieeksplodującą** w 4ech sortach, mianowicie:
Kryształową Nr. 0. po 28 ct. — Salonową Nr. 1 po 26 ct. — Biała Nr. I. po 36 ct. — Żółtawą gospodarską Nr. III. po 22 ct.

Kupującym na raz większą ilość Nafty, począwszy już od 10 litrów **opuszczam znaczny rabat.** — Ktoby większej ilości u siebie przechowywać nie chciał, otrzyma **Asygnaty** za któremi kupioną Naftę **częściowo** w każdym moim sklepie odbierać może.

Nafty eksplodującej, lubo znacznie tańszej, jako łatwo zapalnej a przeto niebezpiecznej w moich składach nie trzymam. Tudzież zwracam uwagę Szanownej PT. Publiczności iż tutejsza krajowa Nafta kryształowa, co do jakości i bezpieczeństwa o wiele przewyższa najlepszą Amerykańską Naftę — Cena zaś krajowej jest **znacznie** tańszą.

Utrzymuję też na składzie i sprzedaję po cenach najniższych najlepszej jakości:

Swiece stearynowe i parafinowe — Oliwę do lamp i do maszyn.
Smarowidło powozowe i Oleje naftowe konserwujące drzewo.
Mydło, krochmal, sodę i farbkę do prania bielizny.

Na prowincyę wysełam wymienione towary za przekazem do każdej stacyi kolejowej po otrzymaniu zamówienia.

Gdy ceny tych artykułów często się zmieniają, doręczę Cennik z oznaczeniem ceny każdego artykułu na pewien okres czasu.

Piotr Miączyński
we Lwowie ul. Sykstuska 47.

2—0

Nowo założona fabryka i magazyn rękawiczek

pod firmą

J. N. Spożarski

rękawicznik i bandażysta

we Lwowie przy ulicy Halickiej l. 25.

Poleca łaskawym względom P. T. Publiczności, **tylko własne wyroby** w najlepszym gatunku, a mianowicie:

Rękawiczki glace, zwykłe o 1, 2, 3 i 4 guzikach. 2—18
dto z **francuskich i duńskich** skórek.
dto **długie** białe, jasne i czarne od 6 do 14 guzików ze skórek glace i duńskich
Rękawiczki francuzkim krojem „a la Sarah Bernhard“ — wciągane do łokcia i po za łokieć t. j. od 12 do 24 guzików, ze skórek glace i duńskich.
Rękawiczki sznurowane do łokcia i poza łokieć z wszelkich gatunków skórek.
Rękawiczki męzkie we wszystkich barwach — sznurowane, tamborowane i podwójnie szyte, ze skórek glace i jelonkowych.
Rękawiczki podwójnie szyte czarne i kolorowe, damskie i męzkie.
dto Jelonkowe i sarnie damskie i męzkie w różnych gatunkach.

Łaskawe zamówienia do miary przyjmuję i wykonuję jak najściślej, stosowne do życzenia i **po najprzystępniejszych cenach.**

Również przyjmuję do oprawy hafty, jakoto: **szelki, pugilaresy, taśmy do dzwonków, pasy do strzelb** myśliwskich i t. p.

Utrzymuję na składzie: **poduszki** haftowane oprawiane w bufy; przyjmuję takowe do oprawy gładko lub w bufy, w skóry, ryps, jedwab, atłas lub aksamit, okrągło, podługowato, cztero i ośmiogrannie, według najnowszych paryzkich wzorów i stosownie do umeblowania.

Mam także na składzie: **Pantalony** do konnej jazdy, **Garnitury** jelonkowe, **Poduszki** safianowe i zamszowe, **Skóry** na łóżka łosiowe i jelonkowe, **Torby** podróżne **Krawatki** męzkie, **Bandaże** różnego rodzaju, **Poduszki** gumielastyczne, **Pończochy** na kurczowe żyły, **Szelki** gumielastyczne i inne, **Czapki, Paski** i t. p.

Łaskawe zamówienia z prowincyi załatwiam odwrotnie.



J. NEUHÖFER

c. k. nadworny 29—0

optyk i mechanik

ulica Karola Ludwika l. 9.,

poleca Szanownej P. T. Publiczności swój bogato zaopatrzony i największy skład towarów, jako to:

Okulary, cwikiery rozmaitego fasonu z różnorodnemi szkłami od 1 zł. począwszy i wyżej.
Lornetki ręczne w oprawie rogowej, szyldkretowej, srebrnej, złotej, z perłowej macicy i słoniowej kości.
Lornety teatralne od 3 zł. i wyżej.
Binokle wojskowe od 16 zł. i wyżej.
Dalekowidze od 2 zł. i wyżej.
Teleskopy, perspektywy myśliwskie.
Mikroskopy, lupy, szkła do czytania, kompasy, busole.
Barometry metalowe (Aneroidy) od 5 złr. wyżej.
Termometry rozmaite od 30 ct. i wyż.
Alkoholometry po zł. 2.50, 3.60 i 5.
Sacharometry po zł. 2.50 i 3.30.
Areometry i manometry do kotłów parowych.
Taśmy miernicze, wagi wodne, piony, rajscajgi, calówki (Zollstöcke), łańcuchy miernicze.
Aparaty rotacyjne, maszyny do elektryzowania, pudła stereoskopowe i obrazy, metronomy.
Instrumenta mechaniczne i geodezyjne, matematyczne i fizykalne w największym wyborze.

Naprawy we wspomnianych artykułach przyjmuje się i oblicza jak najtaniej.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się za zaliczką odwrotną pocztą. Każdy osobiście kupiony albo sprowadzony przedmiot odmienić można, jeżli nieodpowiedni, w ciągu dni 14

JAN IHNATOWICZ

magister farmacyi i chemik sądowy

fabryka we Lwowie, filia w Krakowie, Sukiennice Nr. 20.

skład w **Przemyślu** w aptece pana **Nahlika.**

Woda lwowska użyta do skrapiania sukien i chustek, jakoteż do odświeżania powietrza w salonach, daje bardzo przyjemny i długo trwały zapach, dlatego też zastępuje wszelkiego rodzaju perfumy, wody pachnące i kadzidła; flakon 1 zł. mały 80 ct.

Woda fiołkowa usuwa pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry, twarz odświeża i nadaje jej nieporównaną delikatność; flakon 1 zł.

Orientalina czyli pudr w płynie nadaje twarzy naturalną białość, odświeża ją i czyni prawdziwie piękną nie pozostawiając na przyszłość żadnych złych skutków po sobie; flakon 1 zł.

Nigretina służy do natychmiastowego trwałego ubarwienia włosów na kolor czarny i ciemny, nadaje włosom naturalny kolor i jest nieszkodliwą; pudełko 1 zł.

Pilipton czyli woda odmładzająca włosy przywraca włosom siwym i wypłowiałym ich poprzedni naturalny kolor, skóry nie psuje i nie farbuje; flakon 1 zł. 50 ct.

Fenilin jest środkiem radykalnie niszczącym mole i miazmata, które psują futra i suknie, nie plami i najdelikatniejszej materyi koloru nie zmienia; pudełko 60 ct.

Valentin w przeciągu najdłużej dwóch tygodni najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, przywraca włosom siłę, cebulki wzmacnia, ożywia i do rośnięcia pobudza, zapobiega tworzeniu się łupieży, kolor włosów utrwala i wszelkie słabości skóry usuwa; pół flakon 1 zł. 60 ct. cały flakon 3 zł.

Wyciąg Orzechowy jest bardzo dobrym nie szkodliwym środkiem do ściemniania włosów — 50 ct.

Powyżej wymienione wyroby zostały odszczególnione 4ma medalami zasługi i listem pochwalnym na wystawach krajowych i zagranicznych. 16—0

CZERNICKI

przedtem

Gustaw Wichert

rękawicznik i bandażysta

we Lwowie, Rynek, l. 28

poleca łaskawym względom swój skład własnego wyrobu

wszelkiego rodzaju

TOWARÓW RĘKAWICZNICZYCH

mianowicie

amerykańskie jelonkowe spodnie i kaftany we wszystkich najnowszych barwach wszelkie rodzaje męzkich i damskich rękawiczek, skóry łosiowe i jelonkowe do pokrycia łóżek, poduszki, torby myśliwskie, czapki mundurowe i cywilne, szaliki, krawatki, szelki, sznurówki, bandaże, pończochy gumielastyczne i sznurowane

po stałych umiarkowanych cenach.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się odwrotną pocztą. 31—0

Niezrównany błyszcz

na obuwie wszelkiego rodzaju,

szczególnie damskie i dziecięce, torebki skórzane itp. nie zawierający w sobie części żywicznych lub jakichkolwiek szkodliwych materyałów zatem konserwujący skórę. Najdogodniejszy środek do utrzymania ubioru w czystości, nawet bez pomocy sług tak w domu jak w podróży i w kąpieli.

Fabrykat ten wyrabiany w fabryce podpisanego, przewyższa pod każdym względem tego rodzaju wyrób angielski, naco mamy niezaprzeczalne dowody. 17—0

Karol Rząca, w Krakowie.

Handel St. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42, — poleca:

Wyborowe, wypróbowane w smaku i zapachu

KAWY plantacyjne

nie szkodliwe, z dziko rosnących rodzajów, jaką kramarze Hamburscy i Tryesteńscy rozsełają.

	Kilo po zł.
RIO żółta pospolita	1·36
Santos żółta czysta	1·44
Colomba żółta, czysta, dobra	1·52
Portoriko zielonawa, wcale dobra	1·60
Malabar „ dobra	1·68
Laguayra zielona „	1·76
KUBA ciemno zielona, bardzo dobra	1·84
Ceylon zielona przednia drobniejsza	1·92
„ „ najprzedniejsza gruba	2·—
St. Jago ciemno zielona silnie aromat.	2·08
Jamajka zielona gruba przewyborna	2·08
Perłowa Ceylon „ „	2·—
Moka arabska, aromatyczna, mocna	1·88
JAWA złotawa, aromat. mało narkot.	2·—
„ żółta, „ „ „	1·80

Przewyborne

przez SUEZ sprowadzane

Herbaty Chińskie.

Opakowanie pojedyńcze w torebkach papierowych, doważone pełnej wagi ½ kilo bez papieru.

	Kilo czyli 2 ft. po zł.
Nr. 1. Taszu Perła Chin. Żółtokwiatowa, aromatyczna, silnie naciągająca	8·80
Nr. 2. Juntojczan Pecha. Białokwiatowa, aromat. dobrze naciągająca	7·20
Nr. 3. Nandzyn czarna. Pierwszy zbiór wiosenny, osobliwszej dobroci, silnie naciągająca	6·—
Nr. 4. Suchong czarna bardzo dobra, z przyjemnym zapachem, dobrze naciągająca	5·—
Nr. 5. Congo familijna. Dobra z czystym smakiem	3·60
Nr. 6. Proszek herbaciany. Wysiewki z herbaty	2·40
Nr. 7. Proszek z najlepszej herbaty	3·—

Te moje najnowszą drogą przez Suez z Chin sprowadzane herbaty, wskutek skróconej drogi morskiej wyrównują herbatom karawanowym i zadowolnią smakiem i zapachem najwybredniejszych smakoszy.

WINA węgierskie, austryackie, reńskie, bordeaux, szampańskie i różne deserowe, z najsławniejszych piwnic i stare własnego pielęgnowania.

KONIAK francuzki kuracyjny. **WINOGRONA** hiszpańskie, KALAFIORY włoskie i różnorodne inne OWOCE deserowe i SERY konserwy owocowe, konserwy z ryb i różne delikatesy. 7—0

HANDEL MASZYN

do szycia, plisowania falban i do pończoch z najpierwszych fabryk i najnowszych konstrukcyj.

Gwarancya 5 lat.

Każda maszyna przed wydaniem z handlu jest najdokładniej uregulowana. — Zamiana i specyalna naprawa — czółenka części składowe i igły w wielkim wyborze. — Gruntowną naukę szycia i plisowania na maszynie — poleca

Józef Iwanicki

mechanik w hotelu Georga. 34—0

Towarzystwo spożywcze

plac Dominikański l. 1.

Otrzymuje kilka razy w tygodniu świeże transporta:

Dziczyzny, rogacze, zające, — **drobiu** indyki, kapłony, gęsi, — **wędliny**, szynki, kiełbasy, etc.

Zarazem donosi, że jak zawsze utrzymuje na składzie **masło** deserowe, kuchenne, **sér** krajowy i zagraniczny.

Piekarnia Towarzystwa wypieka: prócz zwykłego pieczywa rozmaite ciasta do herbaty, które w powyższym składzie codziennie dostać można. 11—0

Wydawca i odpowiedzialny redaktor J. N. z Oleksowa Gniewosz.

Z drukarni Anny Wajdowiczowej (pt. Poremby), Rynek l. 9

Pod zarządem Szczęsnego Bodnarskiego.